CZWARTEK
1 WRZEŚNIA 1949 R.

ROK IV. Nr 240 (1009)

BIBLIOTEKA WE WROCŁAWIU CZYTELNIA PUBLICZNA

SŁOWO POLSKIE

DZIŚ 8 STRON

CENA 5 zł

WYDANIE A

J. Orzechowski

Katastrofa wrześniowa

Błyskawiczne tempo, w jakim reżim przedwrześniowy — budowany przez 20 lat kosztem potu i cierpień robotnika i chłopa polskiego — runął pod uderzeniem sprzymierzonego z nim imperializmu hitlerowskich Niemiec jak domek z kart, zaskoczyło naród polski, zaskoczyło naszych przyjaciół, zaskoczyło wrogów na całym świecie, zaskoczyło nawet samego okupanta.

Gdzie tkwiła przyczyna tych fatalnych zdarzeń?

Odpowiedź jest krótka i prosta: — w reżimie, we wrogich ludowi rządach kapitalistyczno-obszarniczych, najwsteczniejszych siłach w kraju, wiążących się w tym celu z najczarniejszymi siłami imperializmu i kontrrewolucji światowej, usiłujących zgnieść Związek Radziecki — fundament nowego porządku na świecie.

Przez całe 20-lecie swego panowania, polska reakcja odgrywała rolę przedniej straży międzynarodowego imperializmu.

Reakcja polska rozpoczęła swe rządy od krwawych łaźni urządzanych przez legionistów Piłsudskiego klasie robotniczej i chłopstwu, od pogromów antyżydowskich oraz zbrodniczej wyprawy kijowskiej.

DZIEŁO OBOZU „SANACJI MORALNEJ"

Przewrót majowy dokonany przez obóz piłsudczykowski, pod oszukańczymi hasłami „sanacji moralnej", uratował chwiejącą się władzę kapitalistów i obszarników, scementował obóz reakcji i faszyzmu. Związał ściśle i podporządkował Polskę imperializmowi angielskiemu w jego polityce antyradzieckiej.

W miarę pogłębiania się kryzysu i wzmożenia oporu mas pracujących — reżim pomajowy przyśpieszył proces faszyzacji kraju. Srożący się długotrwały kryzys kapitalizmu światowego, ze szczególną siłą dotknął Polskę, będącą niemal kolonialnym terenem wyzysku międzynarodowego kapitału.

Bezrobocie, głodowa śmierć stały się udziałem mieszkańców kraju (około 7 milionów bezrobotnych w mieście i na wsi). Masy pracujące zostały wydane na łaskę i niełaskę kapitału, obszarnictwa, pozostawione bez żadnej opieki społecznej. Ustawa antystrajkowa wydała związki zawodowe samowoli policji. Na jej zasadzie można było ogłosić każdy strajk jako akcję antypaństwową, kierownictwo aresztować, związek zamknąć, a strajk zdusić siłą...

Ustawy o przymusowym arbitrażu, ustawy przeciwko strajkom „polskim", wreszcie ustawa scaleniowa — są ukoronowaniem prawodawstwa faszystowskiego.

Proletariat rolny i robotnicy sezonowi oraz dorywczo pracujący pozbawieni byli wszelkiej opieki prawnej. Sanacja zamierzała zlikwidować w ogóle klasowy ruch zawodowy i zagnać masy pracujące do swoich związków faszystowskich, jak ZZZ, Federacja Zw. Zaw. itd.

Wszelka walka i opór mas były topione we krwi. Przykładem — wypadki krakowskie, chrzanowskie, lwowskie itd., oraz masakra chłopów w Łopanowie, Lesku, Rzeszowskiem, Krakowskiem, Warszawskiem oraz pacyfikacja wsi na Wołyniu, Polesiu i t. d.

A GDY HITLER DOSZEDŁ DO WŁADZY...

Po dojściu Hitlera do władzy, sanacja oraz cały ruch narodowo-faszystowski w Polsce poczuły w nim źródło natchnienia. Zawarto z Hitlerem przymierze, pakt wojskowy skierowany przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a później traktat handlowy, podporządkowujący gospodarkę Polski Niemcom.

„Fraternizacja" zaczęła się na całego. Hitleryzm staje się niedoścignionym wzorem dla faszyzmu polskiego. Organizacje niemieckie w Polsce są popierane, czują się jak w „Vaterlandzie", bojówki faszystowskie panują nadal nad ulicą i uniwersytetem. Dla lewicy zaś sanacja ma jedynie kulę, więzienia i Berezę. Oczywiście to wszystko odbywa się pod patronatem sławetnej dwójki.

Przedstawiciele dwójki i spece z innych dziedzin życia jechali na przeszkolenie do Niemiec i wciągani byli do sieci wywiadu niemieckiego. „Tędy szły — jak stwierdził świadek mjr. Nowiński na procesie Doboszyńskiego — kanały niemieckiej inspiracji. Inspiracja ta obejmowała wszystkie dziedziny życia państwowego Polski".

Jak stwierdził omawiany przewód sądowy w tymże procesie — na polecenie niemieckiego sztabu obsadzono w Polsce najpoważniejsze stanowiska państwowe przez agentów Hitlera z ONR i ozonowych organizacji.

LUD PODEJMUJE OBRONĘ POLSKI

Komunistyczna Partia Polski przestrzegała lud polski przed niebezpieczeństwem tej polityki. Wzywała masy pracujące, cały obóz demokracji polskiej do skupienia się w walce o obalenie reżimu sanacyjnego.

W odezwie KCKPP z 1936 r. p. n. „Do walki przeciwko sanacyjnym ciemiężcom ludu" czytamy m. in.:

„Banda sanacyjno - faszystowskich ciemiężców ludu, stojąca na usługach finansjery i magnatów jest nowoczesną Targowicą, która sprzedaje Polskę Hitlerowi, jak przodkowie Lubomirskich i Radziwiłłów zaprzedawali ją carycy Katarzynie i Fryderykowi Pruskiemu.

Zdradziecka banda sanacyjna świadomie wzmacnia śmiertelnego wroga Polski... Wiadomo, że zaborczy plan butnego zbója Hitlera, plan podboju Europy wschodniej bez ujarzmienia Polski nie da się pomyśleć.

Walka o obalenie faszyzmu to walka o najżywotniejsze interesy ludu pracującego, to walka o samoistnienie Polski, jako narodu kulturalnego i jako narodu niepodległego".

POSZUKIWANIE NOWYCH SIŁ W NARODZIE

W „Nowym Przeglądzie" z lipca tegoż roku czytamy m. in:

„Sprawę obrony niepodległości Polski przed rosnącą potęgą faszyzmu niemieckiego ująć musi w swoje ręce antyfaszystowski front milionów ludzi pracy, walczących o wolność — przeciw znienawidzonym rządom sanacji. Tylko naród wyzwolony z kajdan dyktatury faszystowskiej potrafi wydobyć z siebie niezbędną moc dla obrony niepodległości kraju. Tylko wolna Polska będzie Polską silną i mogącą oprzeć się zaborczym zakusom Hitlera. Nie ma obrony niepodległości poza obroną Pokoju...

Beck odgrywa faktycznie rolę agenta Hitlera w Lidze Narodów. W polityce zagranicznej rząd Składkowskiego-Becka orientuje się na sojusz Niemiec, Japonii, Włoch i Polski z przyciągnięciem tych sfer burżuazji angielskiej, które szykują porozumienie z faszyzmem niemieckim, chcąc mu pozostawić wolną rękę wobec Czechosłowacji i Związku Radzieckiego. Oczywista, ani imperialiści angielscy, ani włoscy nie zamierzają bronić państwa polskiego w razie „gdyby Hitler zagarnął Pomorze lub G. Śląsk".

Jakże prorocze były powyższe słowa! Sprawdziły się co do joty zawarte w nich przestrogi.

AKCJA PRZECIWKO FASZYZACJI POLSKI

Dalej — w przesłanym pozdrowieniu do XXIV Kongresu PPS (1937 r.) czytamy:

„Szanowni Towarzysze! Komunistyczna Partia Polski przesyła XXIV Kongresowi Polskiej Partii Socjalistycznej braterskie pozdrowienia. Kongres Waszej Partii zbiera się w wielkiej chwili dziejowej, w chwili gdy w Polsce i w całym świecie zwracają się siły ludowe do boju z nienawistną reakcją faszystowską, do obrony pokoju przed zakusami napastników imperialistycznych z Trzecią Rzeszą Hitlera na czele. W tej walce ważą się losy Polski, losy niepodległego bytu narodu polskiego. Walka o wolność i pokój jest walką o Polskę!"

Po omówieniu sytuacji w Hiszpanii, gdzie sławny batalion polski im. Jarosława Dąbrowskiego, wznawiając chlubne tradycje narodu polskiego w walce „o waszą i naszą wolność" pomaga ludowi hiszpańskiemu odpierać pancerne pułki Hitlera i Mussoliniego pod Madrytem, list powyższy głosi: „Rośnie świadomość mas najszerszych, że reżim faszystowski pod wodzą zdradzieckiej Targowicy z zaborczym imperializmem hitlerowskim to wydawanie zachodnich ziem polskich na łup zaboru, to groźba odcięcia Polski od morza, groźba utraty niepodległości".

„DWÓJKA" WSZĘDZIE CZUWA I DZIAŁA

List do Kongresu SL, ogłoszony w Nowym Przeglądzie w tymże roku powtarza słowa zwrócone do Kongresu PPS o popieranie każdego porozumienia demokratycznego. Nawiązując do przebiegu Kongresu Str. Ludowego, deklaracja KCKPP ogłoszona w „Nowym Przeglądzie" m. in. brzmi: „Złą przysługę sprawie pokoju i niepodległości Polski oddaje obywatel Rataj, powtarzając faszystowskie brednie o groźbie ze strony Związku Radzieckiego. Nie godzi się polskiemu demokracie zamykać oczu na bezsporny fakt, że jedynym wrogiem niepodległości Polski jest hitleryzm — a jedynym sprzymierzeńcem — blok pokojowy państw demokratycznych i ZSRR.

Nie ma innej realnej drogi do zbiorowego bezpieczeństwa, niż pakty obronne Francji, Czechosłowacji, ZSRR. Porozumienie Polski z tymi państwami stworzyłoby potęgę, o którą rozbiłyby się zaborcze zakusy Hitlera..."

Niestety, reakcyjno - prawicowe kierownictwa PPS i Str. Ludowego, opanowane przez elementy dwójkarsko - piłsudczykowskiej agentury zwalczają, ze wszystkich sił, cementujący się Front Ludowy.

DŁAWIENIE RUCHÓW ROBOTNICZO - CHŁOPSKICH

Heroiczne walki robotniczo-chłopskie, powstanie krakowskie, lwowskie, akcje i powstania chłopskie przewalające się niemal przez cały kraj, pod uderzeniami których trzeszczy reżim sanacyjny, dławione są krwawo. Pomocy udzielają w tym likwidowaniu buntu ludowego zdrajcy z prawicowego kierownictwa PPS i Str. Ludowego. Rewolucyjni robotnicy i chłopi zapełniają więzienia i Berezę Kartuską.

Wodzowie sanacyjni, zazdroszcząc Hitlerowi laurów w duszeniu niemieckiej lewicy po prowokacyjnym podpaleniu Reichstagu, śnili o sprawieniu nocy św. Bartłomieja demokracji polskiej.

Zaprzedając się Hitlerowi, tępiąc brutalnie ruch demokratyczny, robotniczo - chłopski, reakcja podcięła podstawy, na których stał gmach Rzeczypospolitej.

Nawet w ostatniej chwili, kierowani egoizmem klasowym, głupotą polityczną i nienawiścią do postępu faszystowscy władcy Polski pyszałkowato odrzucili pomoc radziecką, doprowadzili państwo i naród do klęski.

Tego naród polski nigdy im nie wybaczy.

W 10 rocznicę wybuchu II wojny światowej, każdy Polak wspominając bohaterstwo żołnierza polskiego, ze wstrętem myśli o zdradzieckim rządzie i dowództwie przedwrześniowej Polski.

Trzeba dziś z dumą stwierdzić, że Polska Ludowa wyrównała z tymi ludźmi rachunek krzywd wyrządzonych narodowi.

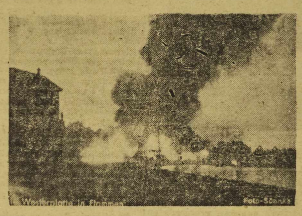

WESTERPLATTE W PŁOMIENIACH. ODCIĘTA OD KRAJU BOHATERSKA GARSTKA OBROŃCÓW SPEŁNIA SWÓJ ŻOŁNIERSKI OBOWIĄZEK DO KOŃCA.

Nota Związku Radzieckiego do rządu jugosłowiańskiego

MOSKWA (PAP). Dnia 20 sierpnia rząd jugosłowiański skierował do rządu radzieckiego notę, zawierającą odpowiedź na notę rządu radzieckiego z dnia 11 sierpnia w sprawie stanowiska Związku Radzieckiego odnośnie roszczeń jugosłowiańskich do Austrii w związku z omawianiem projektu traktatu austriackiego.

W nocie z dnia 29 sierpnia rząd radziecki zakomunikował rządowi Jugosławii swą odpowiedź następującej treści:

Rząd radziecki otrzymał notę rządu jugosłowiańskiego z dnia 20 sierpnia. Nowa nota roi się od nowych plotek i oszczerstw obliczonych na to, by zamaskować dwulicową politykę rządu jugosłowiańskiego i oszukać narody Jugosławii.

Rząd jugosłowiański, zdemaskowany niezbitymi faktami, przytoczonymi w nocie rządu radzieckiego z dnia 11 sierpnia, jako zdrajca interesów Słoweńców w Karyntii i praw narodowych Jugosławii, usiłuje zatrzeć ślady swej zdrady i uniknąć odpowiedzialności, uciekając się do zwykłych dlań kłamliwych i oszczerczych chwytów. Nie po to, by przekonać rząd jugosłowiański, który od dawna już nie posiada przekonań i postępuje jedynie w myśl dyrektyw swych mocodawców zachodnich, lecz po to, by zerwać zeń maskę i pomóc narodom Jugosławii do rozpoznania prawdziwego oblicza obecnego rządu jugosłowiańskiego — rząd radziecki uważa za konieczne uczynić poniższe uwagi:

1. Rząd jugosłowiański utrzymuje, że Stalin w swym liście do kanclerza Austrii Rennera gwarantował granice austriackie z 1938 roku (nota jugosłowiańska z 3 sierpnia), że Stalin udzielił przyrzeczenia, że granice austriackie pozostaną bez zmiany, że Stalin przyrzekł udzielić wszelkiej pomocy w zachowaniu bez zmian granicy austriacko-jugosłowiańskiej, że wobec tego rząd radziecki nie mógł popierać żądania Jugosławii w sprawie korektury granic Austrii w sensie przekazania Karyntii słoweńskiej Republice Jugosłowiańskiej.

Przytoczymy więc list Stalina do kanclerza Austrii Rennera z maja 1945 r.:

„Do Jego Ekscelencji Kanclerza Austrii Pana K. Rennera.

MOSKWA, 29 sierpnia 1949 r.

Dziękuję Wam, wielce Szanowny Towarzyszu, za Wasze pismo z dnia 15 kwietnia.

Możecie nie wątpić, że Wasza troska o niepodległość, integralność i pomyślność Austrii jest również moją troską.

Jestem gotów, w miarę mych sił i możliwości udzielić Wam wszelkiej pomocy, jaka może być konieczna dla Austrii.

Przepraszam za spóźnioną odpowiedź.

STALIN"

Jak widać, w liście Stalina nie ma mowy ani o granicach Austrii, ani o gwarancji granic Austrii z 1938 r., ani o stałości granic Austrii, ani o tym, że granice Austrii pozostaną bez zmiany. Wszystko to wymyślił i zełgał rząd jugosłowiański.

List Stalina wywołany został dwiema okolicznościami, które groziły Austrii rozbiorem i utratą niepodległości. Z jednej strony, w niektórych kołach angielskich dojrzewał plan zjednoczenia Austrii, Węgier i części Niemiec południowych w Monarchię Naddunajską. Rząd radziecki wypowiedział się stanowczo przeciwko temu planowi, oświadczając, że grozi to Austrii utratą niepodległości, że Austria winna pozostać państwem niepodległym. Z drugiej strony, w niektórych nacjonalistycznych kołach państw słowiańskich, w tej liczbie i Jugosławii, wysuwano plan podziału Austrii między sąsiednie państwa. Rząd radziecki równie stanowczo wypowiedział się przeciwko temu oświadczając, że rozbiór Austrii stanowi posunięcie reakcyjne, sprzeczne z zasadami demokratyzmu, że Austria winna pozostać państwem niepodzielnym.

Oto podstawa listu Stalina.

Rząd jugosłowiański uważa, że zasada samostanowienia narodowego dotyczy tylko Jugosławii i zwycięskich narodów. Ale tak mogą myśleć tylko ludzie wychowani w duchu zaborczości imperialistycznej. Demokratyzm — przeciwnie — wychodzi z założenia, że zasada samostanowienia narodów powinna być stosowana wobec wszystkich narodów, w tym i wobec narodów pokonanych. Z tego właśnie założenia wychodził rząd radziecki, gdy odrzucił zarówno plan utworzenia Monarchii Naddunajskiej, jak i plan rozbioru Austrii.

Czy to znaczy, iż rząd radziecki, wypowiadając się przeciwko rozbiorowi Austrii i za jej niepodległością uznawał tym samym niezmienność granic Austrii i niedopuszczalność korektury granic Austrii na korzyść Jugosławii? Oczywiście, że nie. Zagadnienie integralności tego lub innego państwa i zagadnienie niezmienności granic tego państwa, stanowią dwa całkowicie odmienne problemy. Tylko ludzie, którzy się wyzuli z resztek marksizmu, mogą mieszać te problemy i stawiać między nimi znak równości. Rząd radziecki wypowiadał się przeciwko podziałowi Polski i za zjednoczeniem wszystkich ziem polskich w jedno integralne państwo. Czy oznacza to, iż rząd radziecki tym samym wypowiadał się wówczas za niezmiennością granic Polski, że nie uznawał wówczas możliwości korektury granic Polski w tę, lub w inną stronę? Oczywiście, że nie. Późniejsze fakty dowiodły tego w całej pełni. Gdy pewien odłam polityków amerykańskich snuł plany częściowego rozbioru Włoch, domagając się oderwania Sycylii od Włoch, rząd radziecki wypowiedział się przeciwko takim planom, broniąc całości Włoch. Czy oznacza to, że rząd radziecki wypowiadał się za niezmiennością granic Włoch, że nie uznawał możliwości żadnych poprawek granicznych na korzyść Jugosławii? Oczywiście, że nie. Późniejsze fakty dowiodły tego w całej pełni. To samo

(Dalszy ciąg na str. 5-ej).

Budujemy pokój

Nie jest przypadkiem, iż pierwszy dzień września, rocznica zbrodniczego wtargnięcia hord hitlerowskich w granice Rzeczypospolitej, od czterech już lat rozpoczyna także „Miesiąc Odbudowy Stolicy".

Wrzesień 1939 przyniósł pierwsze zniszczenia w Warszawie, wrzesień 1944 zostawił ją w ruinach i zgliszczach. Wrześnie Polski niepodległej są miesiącami największej ofiarności całego narodu polskiego w dziele odbudowy niepokonanego miasta.

Po dniu 22 lipca br. nie jest trudno pisać o odbudowie Stolicy. Cisną się same na usta słowa o wspaniałej trasie W-Z, o najwyższym w Europie maszcie antenowym, o wielu, wielu mniejszych i większych osiągnięciach zbilansowanych zresztą skrzętnie przez I. Kongres Odbudowy Stolicy.

Ale powtórzenie tego bilansu nie wyczerpałoby pełnej treści dorocznego września odbudowy.

Niknące z ulic Warszawy przestrzenie zburzysk, powstające na ich miejscu w rekordowym czasie, z rozmachem i serdecznym zapałem budowane gmachy użyteczności publicznej i domy mieszkaniowe mają olbrzymią wymowę praktyczną. Stanowią jednocześnie symbol nowego polskiego czasu, symbol życia, które wartkim nurtem rwie się do szczęśliwej przyszłości.

Ponure wrześnie 1939 i 1944 były miesiącami wojny, miesiącami zniszczenia, wrześnie roku 1945 i lat następnych stanowią etapy walki polskiego narodu o pokój. I właśnie symbolem tej walki są „Miesiące Odbudowy Stolicy". Fragmentem walki o pokój jest osiedle na Mariensztacie, fragmentem tej walki jest odbudowująca się katedra św. Jana, rynek Starego Miasta, znajdująca się już na swoim miejscu Kolumna Zygmunta i, rekordowa w czasie, budowa domu mieszkalnego na Mokotowie.

Rozmach i tempo odbudowy Stolicy są naszą najlepszą odpowiedzią na ponure knowania podżegaczy wojennych. Kiedy na zachodzie rosną dochody imperialistycznych kapitalistów — u nas wzrastają pozycje budżetów odbudowy.

Polska chce pokoju. Mówi o tym każda świeża cegła ułożona rękami robotnika na rosnącej w oczach, ścianie nowego budynku.

Polska chce pokoju. Mówią o tym ofiary hojne, składane na Fundusz Odbudowy Stolicy, który w przeddzień września 1949 r., po czterech latach swego istnienia, wyraża się liczbą 4,7 miliarda złotych.

Wrzesień 1949 przyniesie nowy wzrost tej sumy. Uzyskamy na pewno duże osiągnięcia organizacyjnej i finansowej natury.

Pamiętajmy jednak o tym głębszym aspekcie sprawy, pamiętajmy, wkładając do puszki ofiarę na odbudowę Stolicy, że wpłacamy jednocześnie daninę na rzecz walki o pokój. Kiedy ta myśl dojdzie do naszej świadomości, ręka automatycznie sięgnie do kieszeni, by wydobyć z niej kwotę znacznie większą od zamierzonej pierwotnie.

(m).

Wymowa historycznych dokumentów

Zaczęło się od Gdańska...

Napisał Leszek Goliński

Zagadnienia gdańskiego nie można traktować w oderwaniu od całokształtu stosunków przedwrześniowych. Dziwaczny twór traktatu wersalskiego nabierał, jak wrzód, na ciele Polski i stał się jednym z najbardziej zapalnych punktów w Europie.

Ponieważ jednak Gdańsk stał się kamieniem węgielnym polityki rewizjonistów niemieckich, był on solą w oku zarówno republiki weimarskiej, jak rzeszy hitlerowskiej. Nie było — tak by się mogło wydawać — ani jednego Polaka, który by nie doceniał jego znaczenia dla Polski, ani jednego trzeźwego polityka, który by nie zrozumiał jego geopolitycznego położenia. Nie było nikogo — z wyjątkiem min. Becka.

Pragnąc, na przekór wyraźnej woli i zdrowemu instynktowi nawet najmniej uświadomionych części społeczeństwa uprawiać swoją politykę uległości i „przyjaźni" z hitlerowskimi Niemcami, uważał Beck słusznie zagadnienie Gdańska — za zagadnienie niezwykle delikatnej natury. I słusznie: beczka prochu groziła lada chwila wybuchem.

GEST PRZERASTAJĄCY SIŁY

Gdańsk! Słowo to rozpalało policzki brunatnych band hitlerowskich. Był w tym ślepy szowinizm narodowy, było też uczucie zawodu, że polski rząd sanacyjny potrafił (oczywiście przy poparciu całego narodu) stworzyć olbrzymim kosztem konkurenta Gdańska — Gdynię. Spadająca z roku na rok cyfra tonażu przeładowanych okrętów, zamierzający spływ towarów Wisłą, magistrala węglowa, omijająca Gdańsk — wszystko to napawało lękiem bogatych kupców gdańskich, a wściekłością— finansowanych przez nich polityków. Sama koncepcja rozbudowy Gdyni wydawać by się mogła nonsensem — ale Wersal stworzył więcej takich nonsensów. Sanacja wolała zacząć dzieło, przekraczające szczupłe siły młodego kraju, ani żeli rozdrażnić tak bliskiego ideologicznie sąsiada.

Prezydent Senatu Gdańskiego, Greiser, późniejszy kat Poznania, podczas swego pobytu w Warszawie i wymiany zdań na bankiecie z ówczesnym premierem Polski, Kozłowskim, powiedział z nieporównaną pychą i wyższością:

> **„Jeżeli dziś przybyliśmy ponownie do Warszawy, uczyniliśmy to dlatego, aby z jednej strony pogłębić istniejące stosunki między Rzeczpospolitą Polską a W. M. Gdańskiem, a z drugiej strony — aby wbrew wszelkim, powstałym w szerokiej opinii w ostatnich tygodniach pogłoskom i błędnym mniemaniom podkreślić, że rząd, posiadający zaufanie ruchu narodowo-socjalistycznego w Gdańsku, będzie nadal uważał za swój zaszczytny obowiązek i zadanie, aby przy zachowaniu niemieckiego charakteru W. M. Gdańska doprowadzić do rozwiązania sprawy..."**

ULICA MA GŁOS

Premier Kozłowski gładko przełknął gorzką pigułkę. Nie przełknęła za to jej ani ulica warszawska, ani patriotyczne społeczeństwo. Prześladowanie Polaków w Gdańsku wywołało gwałtowną reakcję. Klub Demokratyczny w rezolucji z 13 listopada 1937 roku, wzywającej rząd RP do obrony interesów Polski na terenie Gdańska, stwierdzał wyraźnie, że

> **„gwałty i samowola, bezkarnie wywierane na obywatelach polskich na terenie W. M. Gdańska, niweczą przyznane i gwarantowane nam na mocy umów międzynarodowych oraz umów polsko-gdańskich podstawy współżycia politycznego i gospodarczego z W. M. Gdańskiem. Członkowie Klubu Demokratycznego zwracają uwagę opinii publicznej na grożące niebezpieczeństwo i odwołują się do władz Rzeczypospolitej o przedsięwzięcie odpowiednich kroków, w celu przywrócenia na terenie W. M. Gdańska stanu, gwarantującego interesy Polski".**

Ulica wygłaszała swój sąd znacznie lapidarniej. Olbrzymie manifestacje zaczęły przeciągać przed ambasadą niemiecką i gmachem M.S.Z. „Gdańsk należy do Wisły, a Wisła należy do Polski" — wołały transparenty. „Niech żyje Polski Gdańsk!"

Amb. Moltke jest wyraźnie zdenerwowany; interweniuje często u min. Becka — i polski minister wysyła granatową policję w hełmach przeciw swemu narodowi.

Mnożą się represje i aresztowania. Amb. Moltke otrzymuje meldunki, opanowuje całkowicie Becka, kieruje jego zarządzeniami.

Tymczasem prowokacje niemieckie stają się coraz bardziej jawne i bezczelne. 9 sierpnia 1938 roku gauleiter Gdańska Forster wygłosił mowę „programową", która obfitowała w akcenty antypolskie:

> **„My tutaj swą politykę, swą gospodarkę oraz wszystkie inne dziedziny uprawiamy wyłącznie z myślą o naszej Macierzy. Jesteśmy państwem niemieckim, jedynie Adolf Hitler ma o nas decydować. Możemy być słusznie przekonani, że nasza praca i nasza wierność, zupełnie, jak walka Austriaków i Niemców sudeckich, uwieńczone będą kiedyś najwyższą nagrodą — całkowitą wolnością Gdańska".**

W głosie Forstera słychać już było wyraźnie tęsknotę do Anschlussu.

AMBASADOR MA APETYT

24 października amb. Lipski podczas śniadania w Berchtesgaden, nie stracił wcale apetytu, gdy dowiedział się od Ribbentropa o jego propozycji: 1) przyłączenia Gdańska do Rzeszy (z pewnymi gwarancjami ekonomicznymi i transportowymi dla Polski) i 2) wyrażenie zgody Polski na eksterytorialną autostradę i linię kolejową przez Pomorze. W zamian za to miał pomóc przy rozwiązaniu zagadnienia emigracji żydowskiej z Polski(!) oraz poparcia stanowiska Polski odnośnie Rusi Zakarpackiej, gdzie właśnie „rządził" namiestnik Hitlera, słynny ksiądz Wołoszyn.

W tydzień później Beck przysyła na ręce Lipskiego swoją opinię. „Poza narodowym charakterem mniejszości — mówi tam — wszystko inne w Gdańsku jest, mówiąc otwarcie, związane bezpośrednio z Polską. Marszałek Piłsudski uczynił ze sprawy Gdańska probierz, pozwalający ocenić zamiary Rzeszy wobec Polski".

Interesujący jest teraz nagły zwrot w sądach Becka na sprawę Gdańska. 5 grudnia (depesza szyfrowana do posła w Sztokholmie, Wydział Szyfrów N. 10329), Beck pisze, że **„nie odczuwa napięcia, grożącego naruszeniem odrębności Wolnego Miasta".**

5 stycznia w rozmowie z Beckiem Hitler zaznaczył, że **„Gdańsk, jako miasto niemieckie, prędzej czy później powinien wrócić do Rzeszy". Na zakończenie dodał, że Beck może być zupełnie spokojny, bo w Gdańsku nie dojdzie do żadnego faktu dokonanego, który by mógł rząd polski postawić w trudnej sytuacji.**

„POLICJA ZAWIODŁA"

W marcu wybuchają ze zdwojoną siłą demonstracje. Przed gmachem ambasady niemieckiej tłumy śpiewają „Rotę". Prowadzi się bojkot niemieckich gazet i filmów. Amb. Moltke skarży się o tym wszystkim Ribbentropowi, zaznaczając, że „Beck wydawał się być bardzo przejęty i raz jeszcze oświadczył, jak bardzo ubolewa nad zajściami przed ambasadą niemiecką. Przyznał, że policja zawiodła i oświadczył, że winny oficer policji zostanie oddany pod sąd. Poza tym był zdania, że nie należy zapatrywać się na sprawę zbyt pesymistycznie".

Podczas swojej audiencji u ministra spraw zagranicznych Rzeszy Ribbentropa Beck mówi: „Bazą naszych rokowań będzie fakt, że z jednej strony uznaję Gdańsk, jako czysto niemieckie miasto (rein deutsche Stadt) ze wszystkimi prawami i następstwami, jakie stąd wypływają itd".

Zgadzając się na bilateralną gwarancję dla Gdańska i na rozpatrzenie przez rzeczoznawców sprawy autostrady przez polskie Pomorze o prawach eksterytorialnych, rząd sanacyjny de facto przyjmował warunki Hitlera, postawione w marcu 1939 (Instrukcja z 25 marca udzielona przez Becka amb. Lipskiemu. Relations polono-allemandes Paris 1940).

Ribbentrop jest jednak nieustępliwy i niezręczny, a nacisk opinii publicznej oraz pewnych kół wojskowych na Becka coraz silniejszy.

27 kwietnia Hitler ponawia swoje propozycje na zasadzie „wielkoduszności Niemiec" przyznając Polsce pewne prawa ekonomiczne i komunikacyjne w niemieckim Gdańsku, oraz dopuszczając ją do ingerencji w sprawy wewnętrzne Słowacji.

23 sierpnia 1939 r. gauleiter Forster zostaje szefem państwa gdańskiego. 25 sierpnia na wody gdańskie wpływa „Schleswig-Holstein" i kieruje lufy na Westerplatte, a fanatyzm hitlerowców w Gdańsku dochodzi do szczytu. 26 sierpnia cała prasa niemiecka donosi pod wielkimi nagłówkami, że Polacy zgromadzili kilka dywizji wkoło Gdańska. 28 sierpnia ostatni pociąg polski wjeżdża na Westerplatte.

Wojna zaczęła się w Gdańsku. Nie chcieli za niego umierać Francuzi, musieli potem umierać za Paryż. W kilka lat później Gdańsk jako miasto prawie przestał istnieć. Sprawiedliwości stało się zadość.

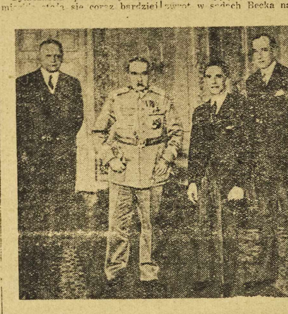

MOLTKE, PIŁSUDSKI, GOEBBELS, BECK

HITLER OBSERWUJE POLE WALKI POD WESTERPLATTE. (Zdjęcie z archiwów niemieckich, reprodukowane przez WAF)

W radosnym dniu 1 września 1949

Dziś w całej Polsce szkoły otwierają swe podwoje na przyjęcie milionowej rzeszy dzieci i młodzieży.

Nieomal co roku, korzystając z tej okazji, życzyliśmy młodym adeptom wiedzy owocnej pracy, a ich nauczycielom — pozytywnych wyników pracy.

Dzień pierwszego września był zawsze świętem młodzieży, świętem przeszłości i przyszłości.

W tym roku, pomijając względy uczuciowe, mamy na Dolnym Śląsku do zanotowania poważne osiągnięcia. Zmienią one u nas radykalnie oblicze szkolnictwa powszechnego.

We Wrocławiu i w kilku miastach prowincjonalnych po raz pierwszy otwarte zostaną szkoły, prowadzone przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Szkoły te spełnią rolę wzorcowych. Mają one zabezpieczony najlepszy zestaw nauczycieli, zagwarantowane najlepsze pomoce naukowe i najlepsze wyniki pracy. Owiane nowym duchem, szkoły TPD niewątpliwie ściągną w swoje mury wielką ilość młodzieży.

Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego młodzież czekają liczne zmiany w dotychczasowym programie nauczania. Wycofane zostały i stopniowo wycofywane będą nadal przestarzałe, nieaktualne już podręczniki szkolne. W niepamięć poszły czasy, kiedy na Dolnym Śląsku uczono dzieci czytać z gazet, kiedy „Słowo Polskie" zastępowało im elementarz.

Dzisiaj prasa będzie walną pomocą przy nauce o Polsce współczesnej, ale obok niej pojawią się podręczniki, uwzględniające najnowsze metody badawcze (np. w biologii), najnowsze zdobycze wiedzy, najaktualniejsze podstawy ekonomii i geopolityki.

Wraz ze zmianą składu socjalnego młodzieży szkolnej na korzyść upośledzonej w Polsce przedwrześniowej i w pierwszych latach powojennych klasy robotniczej i chłopskiej opieka nad młodzieżą szkolną zatoczyła szerokie kręgi. Powstało wiele burs i internatów, rozbudowano zgodnie z rozwojem przemysłu i handlu na szeroką skalę szkolnictwo zawodowe.

Nie boimy się dzisiaj przedwojennej zmory, „nadprodukcji inteligencji". Wtedy zależało ówczesnym sferom kierowniczym na trzymaniu wielkich rzesz narodu w ciemnocie i apatii. **Dzisiaj na sztandarach wypisujemy hasła: ani jednego analfabety! Ani jednego inteligenta bez pracy!**

Kadry nauczycielskie, odmłodzone i uspołecznione, stają w tym roku do pracy z wyraźnym programem nauczania. Nie będzie już więcej w szkołach rej wodził „apolityczny" lub zgoła wrogo do współczesnej rzeczywistości nastawiony nauczyciel. Troska o los naszej „przyszłej zmiany" przy warsztatach pracy i u steru Państwa — jest najpoważniejszą troską Polski Ludowej.

I z tym właśnie zagadnieniem łączy się jeszcze jedna sprawa, o której nie wolno przy okazji nowego roku szkolnego 1949-50 zapominać. Będzie to w życiu narodu rok jeszcze gorętszej i wspanialszej odbudowy, a w życiu świata — rok walki o pokój i sprawiedliwość społeczną.

Przed dziesięciu laty 1 września, nie mogli najmłodsi Dolnoślązacy pójść do szkoły Na niebie pojawiły się czarne klucze samolotów, na polach czołgi z czarnym krzyżem. Zaczęła się najstraszliwsza w dziejach ludzkości wojna. Zamknęła ona i zburzyła szkoły, zburzyła domy, odebrała młodzieży skarb największy: dzieciństwo i młodość.

Nie wróci już nigdy 1 września 1939.

Każdy dzień nowego roku szkolnego będzie dla młodzieży pobudką: do pracy dla Polski.

List z Moskwy

Dwieście milionów obrońców pokoju

Kiedy delegat na konferencję, przewodniczący ukraińskiego kołchozu im. Stalina, Grigorij Litowczenko, oświadczył w swym przemówieniu, że w Związku Radzieckim nie ma ani jednego człowieka, który by pragnął wojny — słowa jego powitała burza oklasków. Nic w tym dziwnego, bowiem chłop radziecki wyraził po prostu i lakonicznie, to, o czym myśleli wszyscy delegaci moskiewskiej Konferencji Zwolenników Pokoju. Co więcej, wyraził on pogląd całego narodu radzieckiego.

Naród radziecki pragnie pokoju, nie dlatego, że jest słaby i obawia się nieprzyjaciół. Myli się, kto tak sądzi. Naród radziecki namiętnie dąży do utrwalenia pokoju na świecie, dlatego, że jest narodem pokojowym, że zajęty jest gigantyczną, twórczą pracą. Ale naród radziecki nie tylko miłuje pokój — jest on również silny i potężny.

— Pragniemy pokoju — oświadczył najstarszy poeta ormiański, Sawetik Issakian — dlatego że kochamy ludzkość, że kochamy nasze matki i dzieci. I niechaj wiedzą podżegacze wojenni, że potrafimy nauczyć ich rozumu, jeżeli popróbują urzeczywistnić swe ludożercze plany.

Wśród delegatów moskiewskiej Konferencji Zwolenników Pokoju znajdowało się 26 Bohaterów Związku Radzieckiego. Ludzie ci, swymi bohaterskimi czynami na polu bitwy zasłużyli sobie na sławę i szacunek całego narodu. W bitwach z faszyzmem, ceną swej krwi, ocalili oni ludzkość od groźby ujarzmienia. Walcząc w szeregach wielkiej Armii Radzieckiej — wyzwolicielki — pomogli narodom Europy i Azji w wyzwoleniu się od jarzma hitleryzmu i imperializmu japońskiego.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej, wrócili do pokojowej twórczej pracy socjalistycznej, a dziś wraz z całym narodem radzieckim, walczą równie odważnie w obronie pokoju.

Związek Radziecki, 200-milionowy naród radziecki, kroczy w awangardzie sił postępowych na całej kuli ziemskiej.

Wszechzwiązkowa Konferencja Zwolenników Pokoju posłuży jako nowy, potężny bodziec w dalszym rozwoju powszechnego ruchu walki w obronie pokoju na wszystkich kontynentach i we wszystkich krajach na kuli ziemskiej.

J. R.

KONSEKWENCJE KAPITULANCTWA

Napisał A. Then

Głównym zwycięzcą w pierwszej wojnie światowej była Francja i pod jej hegemonią znalazła się po wojnie polityka europejska. Zmiany, jakie dokonały się na skutek wojny w ukształtowaniu Europy, nadały nowy kierunek zagranicznej polityce Francji.

Dawne trójporozumienie, obejmujące Francję, Wielką Brytanię i Rosję carską już nie istniało. Związek Radziecki zajęty był utrwaleniem swego nowego ustroju, z chaosu wojennego natomiast wyłoniło się kilka nowych państw.

Mimo zwycięstwa nad Niemcami, Francja nie czuła się pewna na swej północno-wschodniej granicy. Z tych obaw zrodziła się koncepcja polityki okrążenia Niemiec, do której wciągnięta została połowa Europy. Możliwe to było dzięki wielkiemu zaufaniu, jakim cieszyła się wówczas zwycięska Francja w południowo-wschodniej i środkowej Europie.

W miarę oddalania się od wojny rozumiano w Paryżu, że Niemcy zostały wprawdzie zwyciężone, ale ich potencjał wojenny nie został zniszczony. Republika Weimarska mogła się utrzymać jedynie dzięki psychicznemu załamaniu sfer kapitalistyczno-junkierskich Niemiec bezpośrednio po klęsce. Reformistyczny socjalizm niemiecki nie dawał żadnej gwarancji, że nie odda władzy ponownie w ręce reakcjonistów.

W tych warunkach Francja zaczęła szukać porozumienia z Niemcami, by bezpośrednio od nich uzyskać gwarancje pokoju. Przedstawicielem tych zmian w polityce zagranicznej Francji był Arystydes Briand.

Polityka zagraniczna Wielkiej Brytanii, która w pierwszej fazie ześrodkowała się całkowicie w Lidze Narodów, w drugiej fazie poszła również na współpracę z Niemcami bez względu na to, kto w Berlinie rządził.

Ustępstwa mocarstw zachodnich na rzecz Niemiec obejmowały coraz szersze dziedziny. Najpierw były to ulgi w spłatach odszkodowań. Potem zaczęły napływać do Niemiec kapitały brytyjskie na odnowienie gospodarki. Późniejsze ustępstwa dotyczyły nawet klauzul wojskowych Traktatu Wersalskiego. Wielka Brytania zawarła już z Hitlerem układ flotowy, zwalniający Niemcy z ograniczeń Traktatu Wersalskiego.

Czy można się dziwić, że w tych warunkach Hitler, zdając sobie sprawę z ustępliwości a nawet przychylności mocarstw zachodnich, sam zaczął atakować i obchodzić klauzule traktatowe, że w r. 1935 mógł się już porwać na odbudowę armii niemieckiej, a w roku następnym na obsadzenie wojskiem zdemilitaryzowanej Nadrenii? Wystarczyło by przecież, aby Francja przeprowadziła częściową bodaj mobilizację swej armii, a wkraczające do Nadrenii oddziały niemieckie byłyby zmuszone wycofać się z powrotem za Ren.

Milczenie Francji i cicha zgoda na poczynania hitlerowskie ze strony Wielkiej Brytanii ośmielały napastnika. Nie bez znaczenia w tym wszystkim był fakt, że sfery wielkokapitalistyczne Francji i Wielkiej Brytanii z przyjemnością spoglądały na likwidowanie przez Hitlera nawet tych resztek niedoskonałej demokracji niemieckiej, które pozostały po republice weimarskiej, nie zdając sobie sprawy, że narodowy socjalizm stanowił jedynie maskę dla odrodzonego imperializmu niemieckiego, grożącego Europie nową wojną, że musiał on szukać ujścia w konfliktach międzynarodowych w agresywnej polityce zagranicznej, w zaborach.

Polityka zagraniczna mocarstw zachodnich zasklepiła się w doktrynie defensywnej, która zatriumfowała również w koncepcjach wojskowych, podczas gdy Hitler zrywał już ostatnie więzy, łączące go z pokojową Europą, opuszczał Ligę Narodów, powiększał armię, tworzył silne lotnictwo i budował flotę, depcząc wszystkie układy, pakty i porozumienia, nakładające na Niemcy jakiekolwiek ograniczenia.

Krótkowzroczna polityka zaślepienia i ustępstw ze strony kapitalistycznych mocarstw zachodnich na rzecz Niemiec była zbrodnią wobec własnych narodów i wobec wszystkich ludów Europy, gdyż wystawiała je na niebezpieczeństwo nowej napaści i wojny. Przecież cele polityki hitlerowskiej stawały się coraz bardziej jasne. Jeżeli ktokolwiek miał jakieś wątpliwości, co do tych celów, to przyłączenie Austrii i kampania sudecka musiały już każdemu otworzyć oczy.

Tymczasem jednak polityka mocarstw zachodnich zeszła z torów ustępstw na tory zwykłego kapitulanctwa. Daremnie rząd Związku Radzieckiego, wierny sojuszowi z Czechosłowacją, proponował stworzenie potężnej zapory przeciw agresywnym planom Hitlera przez zawarcie porozumienia głównych mocarstw — Związku Radzieckiego, Francji i Wielkiej Brytanii. Rządy kapitalistycznych mocarstw zachodnich wolały wysłać swych delegatów na konferencję do Monachium dla podpisania rozbioru Czechosłowacji, aniżeli do Moskwy, celem zawarcia układu, gwarantującego pokój w Europie.

Zarówno w Londynie, jak i w Paryżu, panowało pełne zaślepienia przekonanie, że za cenę Czechosłowacji, złożonej w ofierze molochowi hitleryzmu uratowany został pokój w Europie. Wracających z Monachium Chamberlaina i Daladiera powitano w Londynie i w Paryżu jako zbawców pokoju. Za późno przekonano się, że w Monachium zatwierdzono tylko wojenne plany Hitlera w środkowej i w wschodniej Europie, obnażając własną słabość.

Smutnym i bolesnym fragmentem w całej tej sprawie było zbrodnicze zaślepienie polityki zagranicznej rządów sanacyjnych, które współdziałały w rozbiorze Czechosłowacji, nie przewidując, że w następnym etapie ofiarą rozbudzonego imperializmu niemieckiego stanie się Polska. **Dzień 1-go września 1939 r. był bowiem tylko naturalną konsekwencją dwudziestoletniej polityki kapitulanctwa ze strony kapitalistycznych mocarstw zachodnich, które związały z sobą Polskę sojuszem, nie zamierzając czynnie wystąpić w jej obronie i szafując tylko gołosłownymi gwarancjami.**

Przeszłość w oczach polskiego kapłana

Ks. Henryk Zalewski

o klęsce wrześniowej i Powstaniu Warszawskim

Mały, cichy pokoik w plebanii na wrocławskiej Bródzi. Biurko. Okrągły stolik. Trzy krzesła.

Na ścianie powiększone zdjęcie młodego pułkownika. Obok wisi oszklona gablotka z kilku orderami wojskowymi. To odznaczenia **ks. Henryka Zalewskiego** za najpiękniejszą służbę Ojczyźnie: za udział w walkach z Niemcami o Jej wolność.

Patrzę na twarz tego kapłana. Chudą, szarą, zdradzającą jednak zdecydowanie i silną wolę. Dowiaduję się z rozmowy, iż mój rozmówca urodził się we wsi Oldanek w pow. ostrołęckim. Jest synem pięciohektarowego gospodarza. Szedł przez życie sam zdobywając wiedzę wśród wyrzeczeń, nakazywanych uporem i niegasnącym pragnieniem utorowania sobie szerszych dróg w przyszłość.

Ks. Zalewskiego zna cały Wrocław. Wie, że brał udział w Powstaniu Warszawskim. Zna jego postawę społeczną i jego gorący patriotyzm.

Zaciekawiony jego wojennymi przeżyciami, zwróciłem się doń z prośbą o podzielenie się nimi z Czytelnikami „Słowa".

— Wybuch wojny zastał mnie w Wysokim Mazowieckim — mówi ks. Zalewski.— Byłem tam prefektem i wicedyrektorem gimnazjum. Wdziałem bohaterstwo żołnierza i nieprawdopodobne nie dołęstwo dowództwa. Więcej: widziałem karygodne zaniedbania w ciążących na nim obowiązkach. Głośno mówiono wtedy w okolicy, że gdy żołnierze 18-ej dywizji piechoty, walcząc karabinami z niemieckimi czołgami, obficie zraszali krwią mazowieckie pola, ich dowódca gen. Młot-Fijałkowski siedział w pobliskich dobrach p.p. Maczulskich, nie pokazując się zupełnie na froncie. Nawet wyżsi oficerowie gorszyli się tem, że w momencie niedostatków żywnościowych na linii bojowej, pan generał nazywał podawać na obiad dla siebie i swego sztabu tłuczone gęsi. A gdy raz któś w jego obecności wypowiedział zdanie, że między zaopatrzeniem w żywność sztabu i frontu istnieją za duże dysproporcje, Młot-Fijałkowski miał rzec na to:

— Nie czas na robienie sobie z tego tytułu wyrzutów. Tak czy tak Polskę szlag trafi!

— Jakie były losy księdza po zajęciu miasta przez Niemców? — zapytuję.

— Aresztowano mnie i wraz z tysiącem zakładników oraz dziesięciu księżmi z okolicy, odprowadzono po uprzednim skatowaniu wszystkich do Zambrowa. Przed wymarszem podszedł do naszych szeregów jakiś niemiecki generał i dał dowodzącemu warętą oficerowi wymowny znak szyi: masz ich powiesić! W drodze do Zambrowa — w upalne ówczesne dni — ludzie padali z pragnienia. Kto zachwiał się na nogach i przysiadł na moment, był bez litośnie zabijany.

— W Zambrowie — ciągnie ks. Zalewski — przeżyliśmy wszyscy dramatyczne chwile. Pomijając masakrowanie ludzi przez rozwścieczone żołdactwo, ustawiano nas w szereg i dawano ku nam raz po raz salwy karabinowe. Strzelano nad naszymi głowami. Po salwach nasi oprawcy zanosili się od śmiechu... Po tej zabawie przeprowadzono nas przez szpaler gestapowców, uzbrojonych w dębowe kije. Bito ludzi potwornie.

— Z Zambrowa odesłano nas etapem do Łomży. Znowu — w upalne dni — bez pożywienia i wody. Do końca życia nie zapomnę, jak na widok jakichś błot przydrożnych z kałużami wody, tłum rzucił się do jej picia. Gdy ludzie pochylili się na bagnach Niemcy dali do nich salwę... Piętnastu naszych towarzyszy pochodu już się nie podniosło... W Łomży — tych, którzy do niej doszli — zwolniono.

— Jaki jest pogląd księdza na całość kampanii wrześniowej?

— Wyższe dowództwo złoży lo wtedy dowody całkowitego braku zmysłu organizacyjnego. Na froncie dowódcy porzucali żołnierzy, zostawiając ich własnemu losowi. Między szeregami a sztabami istniała przepaść zarówno w rozumieniu żołnierskiego obowiązku, jak i w przejawach woli zwycięstwa w bojach. Żołnierze i oficerowie niższych stopni walczyli desperacko, dokazując cudów bohaterstwa. Sztaby — trzeba to powiedzieć otwarcie — bezwstydnie szukały schronienia. Uderzało to każdego, kto patrzył na pola bitew z bliska. Po prostu nie chciało się wierzyć, że Ojczyzna może w swych synach budzić tak różne uczucia...

— Czy wrócił ksiądz z Łomży do swej parafii?

—Nie. Ukryłem się u matki w swej wsi rodzinnej, a stamtąd wyjechałem do Kamionki nad Narwią. Wkrótce nawiązałem łączność z zaczątkiem organizacji „Kadra Polski Niepodległej". Gdy dostrzegłem na sobie oko okupanta, opuściłem Kamionkę.

W Warszawie znalazłem się w centrum ruchu podziemnego. Zostałem dziekanem „Kadra Polski Niepodległej". Była to organizacja bardzo szybko rosnąca. Z czasem doszła do 10.000 ludzi... Dowódcą jej był pułk. Wiesław Lechicz - Celica. Pełnilem w organizacji liczne obowiązki zarówno duszpasterskie, jak wojskowe, gdyż trzeba było wówczas natowczas dzieci z Zamojszczyzny, otaczać opieką sieroty i często wyjeżdżać na inspekcje w Kieleckie, Podlaskie i Warszawskie. Bo, jako księdzu, łatwiej mi było zmylić czujność Gestapo.

— Gdzie zastało księdza Powstanie?

— Na posterunku. Byliśmy już wedy silną organizacją. Połączyliśmy się bowiem ze — Komisji wiadomo, że zmazył się pan języka rosyjskiego. Czy miał pan jakiekolwiek podstawy do rozpoczęcia tej nauki?

Ludzie podejrzani o stosunienie takich „przestępstw" są z miejsca zwalniani z pracy.

HITLEROWSKI KORPUŚ OFICERSKI PODEJMUJE SZKOLENIE

W zachodnich Niemczech odradza się nazistowski korpus oficerski. Jego członkowie uczęszczają na specjalne kursy, prowadzone w Monastyrze.

Ośrodek organizacji byłych oficerów hitlerowskich znajduje się w Hamburgu. Tracąc na pół-legalnie, pod płaszczykiem „Stowarzyszenia Byłych Jeńców Wojennych w W. Brytanii".

„Grywem". Grono kierownictwa „Kadry" powiększyli już przedtem ludzie tej miary, co **Zygmunt Felczak, Jan Teska, Feliks Wiely-Wirski.**

— Jakie reminiscencje wywołuje w księdzu Powstanie z perspektywy pięciu lat?

— Miałem na nie ustalony pogląd od pierwszych dni po jego wybuchu. Na ostatniej odprawie na placu Teatralnym **płk. Gniewosz z AK** tak sprecyzował nasze zadania: „Każdy powstaniec, uzbrojony w pistolet, musi dobyć w ciągu godziny od rozpoczęcia akcji — 6 karabinów wroga".

Czyż można, zachowując poczucie odpowiedzialności za los żołnierza i losy narodu — żądać od człowieka czegoś podobnego?! Groza ogarnia na wspomnienie o tym, z jaką lekkomyślnością szafowano wtedy krwią naszej młodzieży i narażano na największe niebezpieczeństwo Warszawę, naród, kraj!

Nie mogę tu nie wypowiedzieć silnego ciężkiego oskarżenia pod odresem ludzi, którzy rzucili hasło powstania. **Nie był to z ich strony akt, podyktowany myślą o przyszłości kraju. Była to próba ratowania polityków Londynu rozpaczliwa próba odzyskania władzy w Polsce! Próbę tę oszukany naród oku pił straszliwymi ofiarami. Emigracja londyńska ponosi całkowitą odpowiedzialność nie tylko za krew daremnie w Powstaniu przelaną, lecz i za ciężar naszej pracy, jaką musimy obecnie w stolicy wykonywać. To emigracja bowiem stała się sprawczynią tragedii Warszawy.**

— Naród dźwiga się już z nieszczęścia. Wykonuje liczne wielkie prace...

— Tak jest — podchwytuje ks. Zalewski. — Kraj cudownie się odradza. Muszę na marginesie zaznaczyć, że najwyżej w swym osobistym życiu cenię kapłaństwo. Zniewala mnie ono do mówienia naszej **przeszłości wielu gorzkich prawd. Tymi prawdami są opowiedziane wyżej wypadki. Prawdą także o teraźniejszości będzie stwierdzenie, że to, co się obecnie w naszym kraju dzieje w dziedzinie odbudowy, zdumiewa swym rozmachem. W moim przekonaniu żaden inny rząd w Polsce nie byłby w stanie zbudzić w narodzie takiej dynamiki w pracy dla Ojczyzny, takiego zrywu w dźwiganiu kraju z nicości — jak uczynił to rząd Polski Ludowej.**

Rozmowę przeprowadził

Stanisław Ziemak

NA ŚWIECIE W CIĄGU DOBY

POŁOWANIE NA LUDZI

W Stanach Zjednoczonych sprawdzanie przez osławioną komisję lojalności obywatelskiej przekształciło się w polowanie na ludzi postępu.

O charakterze pytań, zadawanych przy „badaniu lojalności", można przekonać się chociażby na podstawie takich pytań:

— Komisja jest w posiadaniu wiadomości, że pan często oświadczał, jakoby bili powinni wstępować w związki małżeńskie z czarnymi. Wiemy również, że pan nie ma nic przeciwko małżeństwu białych z Murzynkami. Czy zaprzecza pan temu, że składał pan podobne oświadczenia?"

I dalej:

Rozmawiamy o wrześniu

Wspomnienia Alfreda Sapoka

Alfred Sapok stale mieszka w Koźiu. Rodzice jego — Polacy wychowali go na dobrego Polaka, który pinęy, że miejsce na granicami, swojego państwa, gdzie na do niego tęskni, a wierzyłem doczeka się momentu, w którym Kołż i Odra na które jej mo ności pracował, będą należały do Polski.

Rozmowy o wrześniu.

„Dla mnie zaczął się on wcze śniej — mówi mi mój rozmówca. — O tym, że wojna będzie, wie dzieliśmy już kilka miesięcy naprzód. Koncentracje i zgrupowania nie wyżej, nacisk polityczny na Polaków, antydycje radiowe, prasa — wszystko to przekonywało nas, że chwila, do której tęskniliśmy — nadejdzie. Z jednej strony czekaliśmy na nią, a z drugnej lękaliśmy się o siebie, o swój byt.

Z radia polskiego, które słuchaliśmy pokryjomu, dowiadywaliśmy się o potędze jaką Polska chce przeciwstawić wrogowi. Wierzyliśmy w tę potęgę, bo

Opowieść Mariana Buchacza

Wspomnienia por. Mariana Buchacza, naładowane są datami, nazwami miejscowości, nazwiskami dowódców i cyframi jednostek wojskowych.

Opowiadanie swe por. Buchacz zaczyna się już od 23 mar ca 1939 roku, w którym to dniu pierwsza mobilizacja tzw. „czarnych kolorów" zapełniła koszary wojskowe żołnierzami rezerwy.

— „Już w tym dniu — mówi wyjechaliśmy z Tomaszowa Mazowieckiego na front polsko-niemieckie, zajmując stanowiska na odcinku «Wiolin» — Brzeziny. Jako oficer artylerii, ściągnąłem przydział do dywizjo nu dyspozycyjnego dow. armii gen. Rumnika. Dywizjon nasz, składający się z trzech baterii, po cztery działa w każdej, stanowił pewną siłę ogniową, ale — coś to była na broń! Działa były niezespolone, a szybkość strzelania mogła najwyżej wynieść 4 strzały na minutę. W porównaniu z dzisiejszą artylerią, nasza była słabą i powolną. Nastroje były bardzo dobre. Żołnierze cieszyli się, że jak wybuchnie wojna, dadzą „łupnia Niemcom", ale naprawdę, to niewielu z nas w tę wojnę wierzyło.

— 24 sierpnia o 4 rano, otrzymałem polecenie udania się do miasta Łodzi. Tam — dano mi rozkaz „Mob." do nowotworzącego się dywizjonu PAC przy 7 DAC, na stanowisko oficera zwiadowczego. Dywizjon ten składał się z dwu baterii 105 mm i 115 mm. Kadra oficerska składała się za ledwie z trzech oficerów zawodowych i 26 rezerwowych. W tym samym dniu ukończyliśmy mobilizację do stanu gotowości bojowej i wyjechaliśmy do Częstochowy.

„W Częstochowie pozycje bojowe obsadzone już były przez 27 pp., 74 pp., oraz 7 paz. Otrzymaliśmy pozycje, umocniliśmy je i oczekiwali na rozpoczęcie wojny, w którą wtedy już wierzył każdy. Nastroje nie były najgorsze. Wierzyliśmy w zwycięstwo i byliśmy pewni siebie.

I nadszedł wreszcie pierwszy wrzesnia. Zbudził nas warkot motorów samolotnych ,wybuchy zrzucanych bomb, i bezpośrednio po nich — strzały niemieckich czołgów i brygad zmotoryzowa nej piechoty. Natarła na nas niemiecka armia Reichenau, w skład której wchodziły: 3 dyw. panc., 1 dyw. lekka i 2 bryg. moto-piechoty.

Pierwsze natarcie wytrzymaliśmy. Wytrzymaliśmy drugie i trzecie i następne, nadchodzące co kilka godzin. Ale cóż? Niemcy przerwali pierścień obrony z lewej strony naszych pozycji, okrążyli nas, zniszczyli tabory amunicyjne, zamknęli pierścień i... poszli naprzód. Próbowaliśmy kilkakrotnie przebijać się. Dopiero z trzeciego na czwartego udało nam się wydostać z okrążenia. Ale i to nie na długo: dywersanci czuwali, dawali znać nieprzyjacielowi gdzie się znajdujemy, a ci atakowali nas prawie bez przerwy. Podzieliliśmy się na małe grupy i rozeszli w kierunku południowym. I to nie pomogło. Głodni i spragnieni, nie jedząc niczego od wybuchu wojny, okrążeni zostaliśmy przez grupę Niemców, którzy po krótkiej potyczce wzięli nas do niewoli". rozmowy przeprowadził

Ryszard Skala

Plan Marshalla

dla krajów Bliskiego Wschodu

TEL AVIV (PAP) — Dziennik „Haboker" zamieszcza korespondencję z USA p. t. „Plan Marshalla dla krajów Bliskiego Wschodu", w której stwierdza, że zadaniem tworzonej przez Stany Zjednoczone tzw. „Międzynarodowej komisji ekonomicznej dla szczegółowego zbadania sytuacji gospodarczej krajów Bliskiego Wschodu" jest opracowanie dla tych państw planu Marshalla.

Na czele nowej komisji stanąć ma dotychczasowy przewodniczący zarządu regulacji rzeki Tennessee w USA. Clapp.

W przyszłym tygodniu odbędzie się w Waszyngtonie narada amerykańskich przedstawicieli dyplomatycznych akredytowanych w krajach Bliskiego Wschodu, z której wezmą udział również wspomniany powyżej Clapp

Ekonomiczne podłoże

tragicznego września

Dziesięć lat mija od chwili, kiedy hordy teutońskie przekroczyły granice Rzeczypospolitej, aby na okres bez mała sześciu lat pogrążyć Polskę w ciemnościach nocy. Wojna rozpoczęta w dniu 1 września faktycznie zakończyła się tegoż dnia, mimo bezgranicznego poświęcenia żołnierza polskiego i bohaterskiej postawy całej ludności. Próbowano u nas w ostatnich latach badać drogą historiozoficznej analizy przyczyny wrześniowej klęski i niewątpliwie szereg prac i artykułów w tej materii przy czyniło się w dużej mierze do właściwego naświetlenia tej sprawy. Należy jednak stwierdzić, że stosunkowo nikłe były rezultaty oświetlenia tej sprawy od strony czysto ekonomicznych rozważań, które, naszym zdaniem, prowadzić muszą do wniosku, że Polska wskrzeszona do życia po 150-letniej niewoli nosiła w sobie już od samego początku zarodek śmierci. A to właśnie dlatego, że swój ustrój społeczno - gospodarczy oparła na zgoła fałszywych i nieuwarunkowanych sytuacją kraju przesłankach, co w konsekwencji musiało mieć swój wpływ na powstawanie fałszywych koncepcji i orientacji politycznych. Należało by więc w dziesiątą rocznicę wybuchu wojny, od wspomnianej właśnie strony ocenić przyczyny klęski wrześniowej.

Polska, kraj o dużej przewadze ludności rolniczej, nie umiała, czy nie chciała rozwiązać zasadniczego zagadnienia w dziedzinie rolnictwa, jakie z historyczną konsekwencją narzucało się samo przez się, nie podeszła w sposób właściwy do zagadnienia reformy rolnej, która zawisło w powietrzu. Nie mogła ani w więc oprzeć na mało chłopskich. Mimo dużych możliwości pracy w dziedzinie przemysłowej, w obliczu ogromnych zadań, jakie stawiły przed nowopowstałym państwem niepodległym, nie umiała zatrudnić rąk roboczych w mieście. Znowu bezrobocia zawisła nad rzeczywistością polską całego okresu międzywojennego.

**Nasze statystyki bezrobocia z owego okresu obracały się wprawdzie w granicach skromnych stosunkowo liczb, bo kilku set tysięcy, ale były one z gruntu fałszywe. Przy bardzo bowiem rozdrobnionej wytwórczości szerzej stanu zatrudnienia w przemyśle nie obejmowały warsztatów, zatrudniających mniej niż 20 osób. Jeżeli do tego dodamy, przez statystykę nieuchwycone bezrobocie na wsi, gdzie na małym gospodarstwie rolnym było na

Dźwiga się z ruin drogie miasto

Zwracamy oczy na Warszawę

Wrzesień w całej Polsce miesiącem stolicy

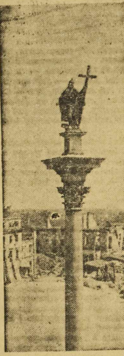

Nie jest rzeczą przypadku, że wrzesień każdego roku poświęcamy akcji odbudowy Warszawy. We wrześniu właśnie oblegali i niszczyli Warszawę barbarzyńscy hitlerowcy i we wrześniu dokonane też zostały największe zniszczenia miasta podczas Powstania Warszawskiego.

W ciągu pięciu lat wojny Warszawa przeżyła takie okresy, przez jakie nie przeszło żadne inne miasto w Europie.

W pięć lat potem w dniu święta narodowego br. ta sama Warszawa przeżywała wraz z całym narodem — wielką uroczystość zakończenia pierwszego etapu odbudowy powstającej z gruzów Stolicy. Ukoronowaniem dzieła było oddanie do użytku społeczeństwa wielkiej trasy W—Z wraz z mostem śląsko-dąbrowskim i wielu, wielu innych obiektów budowlanych.

Następnego dnia tj. 23 lipca 1949 r. na pierwszym Ogólnopolskim Kongresie Odbudowy Warszawy — każdy z dwóch tysięcy delegatów usłyszał z ust najwyższych dostojników Państwa, przekonawszy się zaraz naocznie, jak celowo użytkowane są pieniądze zbierane na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy z dobrowolnych świadczeń szerokich warstw narodu.

Warszawa dźwiga się z ruin nie tylko ofiarnością społeczeństwa, lecz przede wszystkim dzięki ogromnemu dynamizmowi Narodu Polskiego, który buduje lepszej i sprawiedliwszej przyszłości poświęca swoje siły i energię.

OFIARNOŚĆ DOLNOŚLĄZAKÓW

My, Dolnoślązacy, nie pozostajemy w tyle na rzecz akcji odbudowy Warszawy. Nasza ofiarność w ciągu minionych trzech lat działalności Komitetów Odbudowy Warszawy — ma dobrą lokatę społeczną; znajdujemy się bowiem od dłuższego czasu na drugim miejscu w tabeli ofiarności na rzecz odbudowy Warszawy, tuż za woj. śląsko-dąbrowskim. Nasz wkład dotychczasowy wynosi przeszło 440 milionów zł. — Ostatnio o palmę pierwszeństwa w ofiarności — rozpoczęły współzawodnictwo z nami takie województwa, jak łódzkie, poznańskie, miasto Warszawa i krakowskie, podwajając i potrajając swe osiągnięcia.

Kierowany ambicją nieustąpienia z zajmowanego miejsca Wojewódzki Komitet Odbudowy Warszawy we Wrocławiu pragnie doprowadzić na terenie naszego województwa do powszechności świadczeń, przede wszystkim zaś zwiększyć pod tym względem efekty na wsi.

Jak wynika z ogólnopolskich statystyk — 6,5 miliona obywateli świadczy na rzecz odbudowy Warszawy. Świat pracy niesie świadczenia w 90 proc., prywatna inicjatywa i wolne zawody w 55 proc., rolnictwo tylko w 18 proc. Jednym więc z głównych zadań tegorocznej akcji wrześniowej jest rozbudowa sieci terenowej SFOS na wsi, przez masowe organizowanie gminnych i gromadzkich Komitetów Odbudowy Warszawy.

Musimy także pomóc do 100 proc. upowszechnienia świadczeń wśród świata pracy. Najskuteczniejszym czynnikiem będzie tutaj powołanie fabrycznych, względnie zakładowych Kół Odbudowy Warszawy.

Musimy wreszcie w tym roku zorganizować we wszystkich szkołach — szkolne komitety pod hasłem „Odbudowujemy Warszawę".

Podkreślić specjalnie należy, że jedyną grupą zawodową, która w całości świadczy na rzecz odbudowy Warszawy są dolnośląscy kolejarze.

IMPREZY I ZBIÓRKI

Wszystkie komitety: powiatowe, miejskie, gminne i gromadzkie w czasie akcji wrześniowej powinny w drodze zbiórek ulicznych, imprez dochodowych wszelkiego rodzaju (zabawy, koncerty, przedstawienia teatralne, występy zespołów świetlicowych, rewie, kiermasze, zbiórka złomu, odpadków itp., rozprowadzanie znaczków wartościowych) — wzmóc swą działalność, przysparzając środków pieniężnych na odbudowę Warszawy.

Wojewódzki Komitet przewiduje zorganizowanie kilku wielkich dochodowych imprez artystycznych w Hali Ludowej.

Do Komitetów Odbudowy napływają wiadomości o deklarowaniu przez świat pracy w poszczególnych zakładach „jednodniówek" na rzecz SFOS, handel państwowy, spółdzielczy i prywatny rozprowadzać będzie znaczki wartościowe wśród swych klientów, kina stałe i objazdowe dawać będą specjalne dodatki filmowe — propagandowe o Warszawie, zbierając przy okazji ofiary na rzecz odbudowy Stolicy.

W miesiącu wrześniu przy kupnie wyrobów monopolowych (wódka) obowiązywać będzie nabycie drobnych znaczków wartościowych, stacje kolejowe i autobusowe będą zachęcały również przy sprzedaży biletów do nabycia znaczków SFOS.

Sport dolnośląski zadeklarował organizację szeregu imprez z przeznaczeniem osiągniętego dochodu na odbudowę Warszawy.

Dolnośląscy uczestnicy Kongresu Odbudowy Warszawy w liczbie 170 zobowiązali się dopomóc Komitetowi w akcji propagandowej, dzielić się oni będą swymi wrażeniami ze zwiedzenia Warszawy i obrad Kongresu — na zebraniach w fabrykach i zakładach pracy.

Wierzymy, że dzięki entuzjazmowi dla zagadnienia odbudowy Warszawy, dzięki powszechnej ofiarności mieszkańców naszych miast i wsi, Dolny Śląsk zachowa swoje drugie miejsce we wpłatach na rzecz odbudowy Warszawy.

(—) Manowiecki Stanisław
Sekretarz Woj. Komitetu
Odbudowy Warszawy

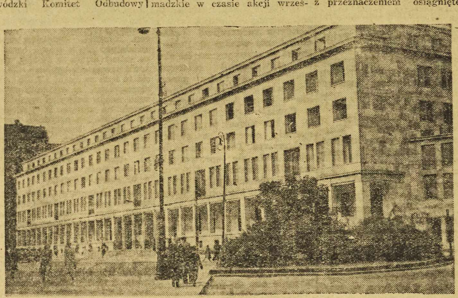

...CH MINISTRESTWA PRZEMYSŁU I HANDLU

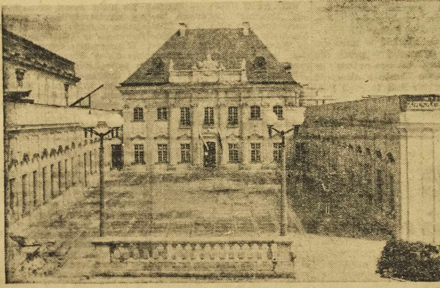

ODBUDOWANY NA TRASIE W — Z PAŁAC „POD BLACHĄ"

OPERA Wrocławska poszukuje od zaraz pokoi sublokatorskich dla artystów. Korzystne warunki. Zgłoszenia pilne Dyrekcja Opery (wejście przez portiernię) godz. 17 — 19. K-3514

W ŚWIETLE DNIA

List prezydium Niemieckiej Rady Ludowej

Ogłoszony we wczorajszej prasie list Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej na ręce Premiera Cyrankiewicza jest jednym z przejawów doniosłych przemian, jakie zachodzą w narodzie niemieckim, przemian, które dla żadnego miłującego pokój narodu, a szczególnie dla Polaków, nie mogą pozostać obojętne.

W liście tym Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej donosi o swej uchwale, aby dzień 10-ej rocznicy zbrodniczej napaści na Polskę, obchodzony był w Niemczech jako Dzień Pokoju: „W tym dniu narodowi niemieckiemu nie wolno milczeć, winien on bez zastrzeżeń wypowiedzieć się za pokojem i przyjaźnią między narodami". W tym samym liście Niemiecka Rada Ludowa stwierdza, że „w dniu 1 września oczy wszystkich zwolenników pokoju w Niemczech skierowane będą na Polskę. — Wobec Narodu Polskiego bowiem faszyzm hitlerowski popełnił najcięższe grzechy, a w ciągu stuleci Polska była przedmiotem agresywnej ekspansji polityków królów, junkrów i militarystów pruskich".

I że:

„miłujące pokój, demokratyczne siły Niemiec uznały za swój obowiązek narodowy przeciwstawić się wszystkim tym czynnikom, które usiłują, wykorzystać nową granicę między Polską a Niemcami w celu skłócenia narodów i rozpętania nowej wojny.

Z prawdziwym zadowoleniem witamy deklarację reprezentantów narodu niemieckiego, świadczącego o tym iż przez Niemcy powiał nowy, ożywczy prąd. Polska, która najwięcej ucierpiała wskutek hitlerowskiej inwazji i wobec której naród niemiecki posiąda największy rachunek krzywd, przyjmuje z radością każdy dowód demokratyzacji Niemiec. Ostatnie zwłaszcza wypowiedzi Niemców w strefie radzieckiej, postawa SED, pierwszej niemieckiej partii politycznej, która bezkompromisowo stanęła na stanowisku uznania granicy na Odrze i Nysie (a dla nas stanowisko to jest kamieniem probierczym całego stosunku Niemiec do Polski), postawa KPD w Niemczech zachodnich, która w swym oficjalnym programie wyborczym postawiła hasło granicy na Odrze i Nysie, nie dawny manifest bloku antyfaszystowskiego partii demokratycznych w strefie radzieckiej — wszystkie te zjawiska są pokrzepiającymi zwiastunami gruntownych przemian, jakie mają miejsce w Niemczech powojennych i jakie są zaczątkiem wielkiego procesu demokratyzacji.

Proces ten, zachodzący w dzisiejszych Niemczech, jest procesem powolnym wprawdzie, lecz głębokim. Nie ulega wątpliwości, że gdyby na terenie całych Niemiec istniały warunki bardziej sprzyjające demokratyzacji, proces ten następowałby szybciej i zataczył szersze kręgi.

Jeżeli tak nie jest, jeżeli Niemcy zachodnie są ciągle jeszcze w poważnym stopniu siedliskiem nacjonalizmu, szowinizmu i neohitleryzmu, jest to w pierwszym rzędzie wina zachodnich mocarstw okupacyjnych.

Jeżeli Churchill występuje dziś ostentacyjnie z propozycją przyjęcia Niemiec do „rodziny narodów europejskich", to ma na myśli właśnie Niemcy reakcyjne. Czyż nie jest charakterystyczne, że ten sam Churchill przeprowadził ostatnio w Anglii zbiórkę na opłacenie obrońców jednego z największych zbrodniarzy wojennych, marszałka von Mannsteina?

My również chcielibyśmy widzieć Niemcy w rodzinie narodów europejskich. Lecz nie Niemcy Mannsteinów. Kruppów, Adenauerów, popieranych przez zachodni imperializm, lecz Niemcy prawdziwie demokratyczne, które zmyły z siebie hańbę hitleryzmu i które wraz z całą postępową ludzkością gotowe są walczyć o nowe lepsze jutro. (Dr)

Przed 10-ciu laty

WRESZCIE MOBILIZACJA

Polska decyduje się wreszcie na ogłoszenie mobilizacji. Tym razem Anglia i Francja nie mają czelności protestować, jak to miało miejsce w dniu 29, gdy mobilizacja w Polsce została ogłoszona, a w parę godzin później odwołana.

WILKA WCIĄŻ CIĄGNIE DO LASU

Mimo ogłoszenia mobilizacji, rząd polski i generalicja wciąż jeszcze myślą o możliwości dojścia do porozumienia z Niemcami.

Rydz - Śmigły w rozmowie prywatnej oświadcza, że „nie wierzy w wybuch wojny między Polską a Niemcami". Sfery dyplomatyczne nie mogą zapomnieć wyrażonej w swoim czasie przez Hitlera myśli o wspólnocie interesów Polski i Niemiec w dziedzinie polityki wobec Związku Radzieckiego. Marzy się jeszcze dyplomatom polskim porozumienie z Niemcami i wspólny marsz na ZSRR.

ROZMOWY LIPSKI — RIBBENTROP

W Berlinie ambasador polski Lipski rozmawia z Ribbentropem, powiadamiając go o możliwości podjęcia przez rząd polski rozmów bez pośrednich. z Hitlerem. Tym razem jednak gra zaszła za daleko. W chwili, gdy wojska niemieckie stoją już u granic Polski, Hitler nie myśli już o żadnych rokowaniach.

CHAOS W KRAJU

Tymczasem w Polsce gorączkowo przeprowadzona mobilizacja stwarza kompletny chaos, w którym gubią się sztaby i dowództwa. Niedbale opracowane plany obronne pozostawiają całe połacie terenów pogranicznych bez obrony.

HIMMELR PROWOKUJE

Na pograniczu niemieckim jeszcze jedna, — tym razem już ostatnia prowokacja. Dowództwo niemieckie w uznaniu dużej wagi tego wystąpienia, powierzyło zorganizowanie jej samemu Himmlerowi. Banda niemieckich kryminalistów, występująca jako „polscy dywersanci", pozoruje napad na radiostację niemiecką w Gliwicach. Napad ten jest już w rzeczywistości rozpoczęciem wojny.

Apel z Wrocławia do Rad Narodowych i społeczeństwa

1. Wojewódzka Rada Narodowa wzywa wszystkie Rady Narodowe wszystkich szczebli na terenie województwa, by dołożyły wszelkich starań, ażeby w miesiącu wrześniu w terenie ich działania nie brakło ani jednej gminy i gromady, w których nie utworzyłyby się, o ile jeszcze nie istnieją, Komitety Odbudowy Warszawy, jak również Koła Odbudowy Warszawy w fabrykach i zakładach pracy.

2. Wojewódzka Rada Narodowa wzywa rzemiosło, kupiectwo i wolne zawody do 100 proc. wywiązania się z obowiązków na rzecz Odbudowy Warszawy.

3. Wojewódzka Rada Narodowa wzywa mieszkańców całego województwa do stałego i powszechnego świadczenia na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy.

List z Londynu

Schumacher, Mannstein i dolary

Korespondencja „API" dla »Słowa Polskiego«

Londyn, w sierpniu.

Narady w Strassburgu budzą coraz mniej zainteresowania w angielskiej opinii publicznej. Nikt się już nimi nie przejmuje. Nawet tarcia wewnętrzne między labourzystami i torysami nie obchodzą nikogo. Śmiech raczej budzić musi propozycja konserwatysty Ecclesa, który radzi państwom Europy zachodniej przyjąć funt jako walutę europejską. Biedny, sponiewierany funt, trzymający się ledwie na nogach, kopany przez amerykańskiego sojusznika, ma na gościnnych występach w Strassburgu odzyskać blask wieku XIX. Brzmiało to jak kpiny i prasa brytyjska nie bardzo kwapiła się z rozdmuchaniem tej propozycji.

Bardziej istotna sprawa wyniku wyborów w Niemczech przebrzmiała również bez większego echa. Była po prostu nieprzyjemna. Nie dlatego, że przy wyborach zwyciężyła skrajna prawica, że odżyły nastroje odwetowe, że nacjonalizm przybrał na sile. Po prostu górował żal z powodu przegranej konia, na którego się stawiało.

Stawiano na Schumachera, na socjaldemokrację, na jego ewentualną wierność wobec W. Brytanii. W ostatniej jeszcze chwili łudzono się, że dojdzie do bloku rządowego między Schumacherem a Adenauerem. Wydawało się więc, że W. Brytania będzie miała przynajmniej 40 % udziału w rządzeniu Niemcami zachodnimi, godząc się z góry na 60 % władzy amerykańskiej. Tymczasem Adenauer nie skorzystał z różnych sugestii i prawdopodobnie z namowy amerykańskiej odrzucił blok z socjalistami. Toteż nie tylko pisma labourzystowskie, ale nawet i torysi zapatrują się bardzo sceptycznie na przyszłość rządów okupacyjnych, winiąc o to Bevina i Foreign Office.

Niemniej jednak montowanie współczucia dla niemieckich „bohaterów" wojny nie ustaje. Proces marszałka Mannsteina dostarcza po temu nowej okazji. Marszałek, oskarżony o tolerowanie mordów w Polsce, o wydanie nieludzkich zarządzeń w obozach dla Rosjan, mający na sumieniu miliony zamordowanych, przeistoczył się nagle w anioła dobroczyńcę. Pisze się o nim, że jest to zmęczony staruszek, wojak ze szkoły rycerskiej. Wreszcie utworzono fundusz obrony „niewinnego marszałka". Pierwszy zapisał się z pokaźną sumą Churchill. Za nim subskrybował z obowiązku chrześcijańskiego wydawca Gollanez. Znaleziono odpowiedniego adwokata, posła Labour Party, Pageta. Broni marszałka, który ma na sumieniu śmierć milionów ludzi.

Ale i sprawa Mannsteina nie absorbuje za bardzo uwagi opinii publicznej. To są w W. Brytanii teraz rzeczy drugoplanowe. Jedno tylko zagadnienie trapi wszystkich. Chodzi o spotkanie delegacji angielskiej z delegacją amerykańską, przewidziane na 7 września w Waszyngtonie.

Tam, według wielu, zadecydowane zostaną losy waluty brytyjskiej. Wizytę delegacji angielskiej poprzedziły „wywiady" dziennikarzy amerykańskich w W. Brytanii. Każde zdanie sprawozdawców amerykańskich jest policzkiem i obrazą dla Albionu. Zalecają zmianę polityki wewnętrznej, zaglądają do każdego kąta, patrząc na Anglię jak na kraj niedorozwinięty (undeveloped area). Zalecają końskie dawki, podsuwając lekarstwo w brutalny sposób. Nie wolno się nawet głośno obrażać. Należy raczej tuszować nieprzyjemne głosy Wuja Sama, mimo, iż przychodzą stamtąd nieprzyzwoite propozycje, jak np. ta, którą postawił jakiś farmer z Iowy, ofiarując swoje ubranie królowi zubożałego imperium.

Pewne wiadomości nie docierają nawet do W. Brytanii. Giną one w koszach redakcyjnych. Mało pisze się o tym, że dominia, nie czekając na wyniki obrad z 7 września, postanowiły na własną rękę zwrócić się do Waszyngtonu z prośbą o pożyczkę dolarową, że nie tylko Indie i Pakistan, ale nawet macierzysta Australia wysyła delegację, by zdobyć kredyty w Międzynarodowym Banku.

Strajki kolejarzy, „dzikie strajki" w kopalniach, przynoszące straty 100.000 ton węgla dziennie, postulaty Kongresu Związków Zawodowych, dotyczące podwyżki płac dla 5 milionów ludzi, nie odbijają się należytym echem. Cała bowiem uwaga została ześrodkowana na pytaniach: Czy będzie dewaluacja? Czy przyjdzie nowa pożyczka? Jak wyglądać będą nowe warunki kapitulacyjne z Waszyngtonu?

A na pociechę, dla dodania ducha, dowiedzieć się można o wielkim wyczynie dwóch braci w długiej podróży morskiej. 18-letni chłopiec przepłynął kanał La Manche, wykazując wielką wytrzymałość. Świadectwa wielkiej wytrzymałości w długich podróżach mają być otuchą dla obywateli, skazanych na długą cierpliwość.

Z. Kamiński

Nota Związku Radzieckiego do rządu jugosłowiańskiego

(Dokończenie ze strony 1-ej)

należy powiedzieć o Austrii. Rząd radziecki wypowiadał się i nadal wypowiada się za integralnością Austrii.

Czy oznacza to, że rząd radziecki tym samym wypowiada się za niezmiennością granic Austrii, że nie uznawał możliwości korektury granic Austrii na korzyść Jugosławii? Rzecz jasna, że nie. Późniejsze fakty dowiodły tego w całej pełni, ponieważ rząd radziecki, broniąc integralności Austrii, wypowiadał się jednocześnie za koniecznością korektury granic Austrii na korzyść Jugosławii.

Nie ulega wątpliwości, że Jugosławia otrzymałaby Karyntię słoweńską, gdyby rząd jugosłowiański nie stchórzył i nie zdradził wskutek swego tchórzostwa, narodowych praw Jugosławii.

2. Zdając sobie sprawę z tego, że oszczerstwa w sprawie listu Stalina do Rennera są pozbawione podstaw, rząd jugosłowiański ucieka się do innej wersji oszczerstw, twierdząc w swej nocie, iż rząd radziecki nie uważał dalej za możliwe bronić dawnych roszczeń Jugosławii w sprawie Karyntii słoweńskiej — których rząd jugosłowiański się zrzekł — rzekomo dlatego, że rząd radziecki otrzymał za to dodatkowo 50 miln. dolarów przy sprzedaży mienia radzieckiego w Austrii państwu austriackiemu. Jak wiadomo, Związek Radziecki, zgodnie z postanowieniami konferencji poczdamskiej, otrzymał prawo własności do mienia niemieckiego, znajdującego się w Austrii Wschodniej, tak samo jak Anglia, St. Zjednoczone i Francja otrzymały prawo własności do mienia niemieckiego w Austrii Zachodniej, w Zachodniej Europie i w krajach Ameryki. Idąc na rękę Austrii, rząd radziecki zgodził się sprzedać jej część tego mienia za odpowiednią kompensatą. I oto rząd jugosłowiański twierdzi, że rząd radziecki zgadzając się na to, by słoweńcy karyntyjscy pozostali pod panowaniem Austrii, uzyskał zwiększenie kompensaty za mienie niemieckie w Austrii o 50 miln. dolarów, że w związku z tym rząd radziecki ma otrzymać za wymienione mienie nie 100 miln. dolarów, jak domagał się tego rzekomo rząd radziecki, lecz 150 miln. dolarów.

Nie sądziliśmy, że rząd jugosłowiański może upaść tak nisko, że może myśleć o Związku Radzieckim w sposób tak nikczemny i ohydny. Nie ulega wątpliwości, że jedynie ludzie, którzy zdradzili socjalizm i demokrację i stali się zajadłymi faszystami, zdolni są w sposób tak bezwstydny i wyuzdany rozprawiać o Związku Radzieckim i jego rządzie.

W twierdzeniach rządu jugosłowiańskiego każde słowo jest kłamstwem. Nieprawdą jest, że rząd radziecki domagał się kompensaty za mienie w wysokości 100 miln. dolarów. W rzeczywistości domagał się on 200 miln. dolarów. Nieprawdą jest, że rząd radziecki otrzymuje 50 miln. dolarów ponad wyznaczoną cenę. W rzeczywistości ma on otrzymać 50 miln. poniżej wyznaczonej ceny. Nieprawdą jest, że sprawa Karyntii ma jakikolwiek związek ze sprawą sprzedaży mienia radzieckiego w Austrii, ponieważ nawet przy ohydnym przypuszczeniu rządu jugosłowiańskiego nie ma tu miejsca dla sprawy Karyntii słoweńskiej. Wszystko to wymyślił i nałgał rząd jugosłowiański.

Nie, panowie! Nie rząd radziecki, lecz rząd jugosłowiański zaprzedał interesy Słoweńców Karyntii, zrzekając się jeszcze w 1947 roku wszelkich roszczeń terytorialnych w stosunku do Austrii. Istnieje dokument — list Kardela do A. Wyszyńskiego z 20 kwietnia 1947 roku, w którym rząd jugosłowiański zrzeka się Karyntii słoweńskiej i ogranicza się jedynie do tego, by otrzymać specjalne prawa w zarządzie dwóch elektrowni. Dokument ten stwierdza: „Zagadnienie można rozwiązać nieznaczną poprawką graniczną, dla której przedstawiam wam projekt dwóch wariantów, a w ostatecznym wypadku można je rozwiązać przyznaniem specjalnych praw Federacyjnej Ludowej Republice Jugosławii w administrowaniu tymi elektrowniami".

Rząd jugosłowiański nie ucieknie przed tym zdradzieckim dokumentem, jak nie ucieknie przed własnym cieniem.

Jest godne uwagi, że w tym samym czasie, gdy rząd jugosłowiański w liście Kardela zrzekał się Karyntii słoweńskiej, delegacja radziecka na moskiewskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych dnia 21 kwietnia 1947 r., w dzień po otrzymaniu listu Kardela, oświadczyła: **„Delegacja radziecka uznaje za uzasadnione propozycje rządu jugosłowiańskiego w sprawie połączenia Karyntii słoweńskiej ze Słowenią, wchodzącą w skład Jugosławii, jak również w sprawie pogranicznych słoweńskich obszarów Styrii i nadania Chorwatom z Burgenlandu specjalnego statutu, zabezpieczającego ich prawa narodowe, jak to przedstawiono w memorandum delegacji jugosłowiańskiej, złożonym konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie 22 stycznia 1947 r. Delegacja radziecka popiera powyższe propozycje".**

Jak wiadomo, to oświadczenie delegacji radzieckiej włączono następnie do sprawozdania komisji do spraw traktatu austriackiego przy Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych w październiku 1947 r.

Istnieje również drugi dokument. W swej nocie z dnia 3 sierpnia 1949 r. rząd jugosłowiański oświadczył, że: O propozycjach rządu Jugosławii, które 14 czerwca 1947 r. zostały przedstawione ministrowi angielskiemu Noel-Bakerowi, rząd ZSRR został poinformowany już 20 kwietnia 1947 r. listem, skierowanym do ministra A. Wyszyńskiego, to znaczy wspomnianym wyżej listem Kardela. W ten sposób rząd jugosłowiański w nocie z dnia 3 sierpnia przyznał, że rząd angielski został poinformowany przez rząd jugosłowiański w czerwcu 1947 r. o zrzeczeniu się wszelkich roszczeń terytorialnych wobec Austrii odnośnie Karyntii słoweńskiej. Tym samym nie tylko rząd Anglii, lecz i rządy USA i Francji, które zajmowały wspólnie negatywne stanowisko wobec roszczeń jugosłowiańskich do Austrii, były poinformowane o tym, że rząd jugosłowiański pozostawiając w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych, dla zachowania pozorów swe formalne oświadczenie o roszczeniach terytorialnych w sprawie Karyntii słoweńskiej, zrzekł się w rzeczywistości tych roszczeń, zdradziwszy interesy Słoweńców w Karyntii i narodowe prawa Jugosławii.

W świetle powyższego najzupełniej jasna jest kłamliwość oświadczenia rządu jugosłowiańskiego w jego nocie z dnia 20 sierpnia, w której utrzymuje, że powszechnie wiadomo, iż rząd Jugosławii nigdy nie wyrzekał się i nie zaprzestał walki o połączenie Karyntii słoweńskiej...

Kłamliwość i dwulicowość rządu jugosłowiańskiego są tym bardziej oczywiste, że wymienione rokowania z ministrami angielskimi prowadzone były w tajemnicy przed rządem radzieckim za plecami Związku Radzieckiego. Jak wiadomo, w liście Kardela z dnia 20 kwietnia nie było wcale mowy o tym, iż rząd jugosłowiański zamierza informować rząd Anglii o swych ustępstwach w sprawie Karyntii słoweńskiej. Rząd radziecki nie wiedział nic o tych rokowaniach, aż do chwili, gdy w lipcu 1947 r. jeden z przedstawicieli Jugosławii w Wiedniu zdradził się z tym w rozmowie z zastępcą radzieckiego radcy politycznego w Austrii. Dopiero potem rząd radziecki — za pośrednictwem swego ambasadora w Belgradzie — zwrócił się do rządu jugosłowiańskiego o wyjaśnienie tej sprawy. 5 sierpnia 1947 roku odbyła się rozmowa między ambasadorem radzieckim A. Lawrientiewem a premierem Tito i wicepremierem Kardelem. Na prośbę ambasadora radzieckiego o poinformowanie rządu radzieckiego na temat pertraktacji z Noel-Bakerem w Belgradzie, Tito oświadczył początkowo, że w tych pertraktacjach rząd jugosłowiański bronił swych oficjalnych propozycji w sprawie Karyntii słoweńskiej, wysuniętych w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych, ale wówczas Kardel poprawił go z miejsca, przyznając, że Noel-Baker został poinformowany również o minimalnych roszczeniach terytorialnych odnośnie Karyntii słoweńskiej. Jednakże z noty rządu jugosłowiańskiego z 3 sierpnia 1949 roku stało się wiadome, że angielskiemu ministrowi Noel-Bakerowi zakomunikowano propozycje rządu jugosłowiańskiego, przedstawione w liście Kardela z 20 kwietnia 1947 r., w którym rząd jugosłowiański zrzekał się wszelkich roszczeń terytorialnych, dotyczących Karyntii słoweńskiej.

Fakty te świadczą po pierwsze, o tym, że rząd jugosłowiański jeszcze latem 1947 r. informował rząd brytyjski o zrzeczeniu się swych pretensji terytorialnych odnośnie Karyntii słoweńskiej, ukrywając to przed rządem ZSRR. Fakty te świadczą po drugie o tym, że rząd jugosłowiański postępował w sposób dwulicowy zarówno w 1947 r., jak i później, udając, że walczy o Karyntię słoweńską, chociaż w rzeczywistości rząd jugosłowiański już przed 2 laty zrzekł się w tajnej zmowie z przedstawicielami rządu brytyjskiego słoweńskiej Karyntii. Fakty te świadczą, po trzecie o tym, że mocarstwa zachodnie będąc poinformowane o rezygnacji Jugosławii w Karyntii słoweńskiej, musiały jeszcze ostrzej występować przeciwko jugosłowiańskim roszczeniom terytorialnym, co uniemożliwiło rządowi radzieckiemu skuteczną obronę roszczeń jugosłowiańskich.

Jak wytłumaczyć to zdradzieckie postępowanie rządu jugosłowiańskiego odnośnie Karyntii słoweńskiej i tę nikczemną dwulicowość w stosunku do Związku Radzieckiego? Do jakiego celu zmierzano?

Rzecz oczywista, że miało to na celu sztuczne podsycanie rozbieżności w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych. Rząd jugosłowiański czynił to gwoli dogodzenia skrajnym, najbardziej agresywnym kołom imperialistycznym Anglii, USA i Francji, zainteresowanym w utrzymywaniu histerii wojennej i nastrojów wrogich wobec Związku Radzieckiego.

W tym wypadku rząd jugosłowiański występował jako nieprzyjaciel i przeciwnik Związku Radzieckiego, jako agentura zagranicznych kół imperialistycznych.

Gdy ta brudna gra rządu jugosłowiańskiego stała się oczywista, rząd radziecki nie chciał, naturalnie, być uczestnikiem tej ohydnej polityki oszukiwania narodów Jugosławii przez rząd jugosłowiański.

Jest również rzeczą zrozumiałą, że rząd radziecki nie mógł już dłużej występować w obronie roszczeń terytorialnych Jugosławii, gdyż rząd jugosłowiański — jak to się teraz wyjaśniło — sam zrzekł się tych roszczeń podczas tajnej zmowy z przedstawicielami rządu angielskiego w 1947 r., uniemożliwiając przez to dalszą obronę roszczeń jugosłowiańskich przez rząd radziecki.

3. Zdając sobie sprawę, że jego kapitulanckie stanowisko w sprawie Karyntii słoweńskiej jest beznadziejne i widząc, że nie uda mu się ukryć przed opinią publiczną listu Kardela, w którym rząd jugosłowiański rezygnuje z Karyntii słoweńskiej, rząd jugosłowiański ucieka się do trzeciej wersji oszczerstw. Twierdzi on, że przedstawiciele radzieccy pchali rząd jugosłowiański do zmowy z mocarstwami zachodnimi w sprawie jugosłowiańskich roszczeń terytorialnych wobec Austrii i że rząd jugosłowiański gotów był na ustępstwa w tej sprawie tylko dlatego, że domagał się tego rząd radziecki.

Wprawdzie przedstawiciele radzieccy zdemaskowali to kłamliwe twierdzenie rządu jugosłowiańskiego przez swe wystąpienia na naradach przedstawicieli 4-ch mocarstw w Moskwie, Wiedniu i Londynie w latach: 1947, 1948 i 1949, gdy otwarcie i uczciwie bronili wszystkich roszczeń jugosłowiańskich — terytorialnych i innych — w stosunku do Austrii. Jednakże rząd jugosłowiański usiłuje schować się przed tymi faktami i woli zajmować się plotkami.

Wprawdzie rząd radziecki zdemaskował to kłamliwe twierdzenie rządu jugosłowiańskiego przypominając mu w swej nocie z 11 sierpnia, że w listopadzie 1947 r. ambasador radziecki w Jugosławii na pytanie jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych oświadczył: ZSRR nie widzi podstaw, by Jugosławia ograniczyła swe roszczenia terytorialne wobec Austrii. Jednakże rząd jugosłowiański pomija ten fakt, udając, że go nie zauważa.

Wprawdzie rząd radziecki demaskuje kłamliwość tego twierdzenia rządu jugosłowiańskiego, przypominając w swej nocie z 11 sierpnia, że w 1948 roku ambasador radziecki w Jugosławii potwierdził ponownie stanowisko rządu radzieckiego, że ograniczenie jugosłowiańskich roszczeń terytorialnych jest nie na czasie. Demaskuje jednocześnie bardziej niż podejrzane zachowanie się Beblera w Londynie. Jednakże rząd jugosłowiański i w tym wypadku pomija ten fakt, udając ślepego.

O czym świadczą wszystkie te fakty, jak nie o tym, że rząd jugosłowiański złośliwie oczerniał rząd radziecki i jego przedstawicieli, twierdząc jakoby wywierali oni nacisk na rząd jugosłowiański, by zrzekł się terytorialnych roszczeń Jugosławii i że rząd jugosłowiański gotów był pójść na ustępstwa terytorialne tylko dlatego, że tego domagał się rząd radziecki.

Powstaje pytanie: Skoro rząd radziecki wywierał nacisk na rząd Jugosławii, by poszedł na ustępstwa terytorialne, to dlaczego nie uchwycił sie listu Kardela i nie zgodził się na przedstawione w tym liście propozycje rządu jugosłowiańskiego o całkowitym, lub częściowym zrzeczeniu się przez Jugosławię jej roszczeń terytorialnych? Czym to wytłumaczyć?

Istotnie, skoro rząd radziecki wywierał nacisk na rząd Jugosławii, by poszedł na ustępstwa terytorialne, to dlaczego nie zgodził się z listem Kardela? Dlaczego odrzucił propozycje Kardela? Czy rząd jugosłowiański myślał o tym kiedykolwiek?

Czy rząd jugosłowiański nie uważa, że już samo postawienie takiego pytania obala wszystkie oszczerstwa rządu jugosłowiańskiego, jakoby rząd radziecki wywierał nacisk, by Jugosławia zrzekła się swych roszczeń terytorialnych?

Czy dopuszczalne jest w ogóle zrzeczenie się maksymalnych żądań terytorialnych? Czy dopuszczalne jest w danym wypadku zastąpienie maksymalnych żądań minimalnymi? Tak, dopuszczalne, ale pod dwoma warunkami: Jeśli wynika to z konieczności, to znaczy, jeżeli nie ma nadziei na osiągnięcie w danej chwili żądań maksymalnych i jeżeli rząd jugosłowiański bierze na siebie odpowiedzialność za takie ustępstwa. Dlaczegóż więc rząd radziecki nie zgodził się na propozycje Kardela? **Po pierwsze, dlatego, że ustępstwa proponowane przez Kardela nie były spowodowane koniecznością, tzn., że istniała możliwość zaspokojenia maksymalnych żądań terytorialnych. Po drugie, dlatego, że rząd jugosłowiański nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za ustępstwa terytorialne, wyłuszczone w liście Kardela. Rząd jugosłowiański chciał, żeby za ustępstwa te ponosił odpowiedzialność nie on, lecz rząd radziecki. Zrozumiałe jest, że rząd radziecki nie mógł pójść na tego rodzaju szalbierczą machinację oszukiwania narodów Jugosławii.**

Rząd jugosłowiański usiłuje przedstawić sprawę w ten sposób, jakoby list Kardela został przezeń wysłany do Wyszyńskiego wskutek tego, że przedstawiciele radzieccy domagali się kompromisowego rozstrzygnięcia sprawy Karyntii słoweńskiej i że list Kardela stanowi zatem odpowiedź na propozycje Wyszyńskiego. Jednakże w liście Kardela nie ma nawet aluzji, że stanowi on odpowiedź na jakiekolwiek propozycje, lub tym bardziej żądania przedstawicieli radzieckich. Wprost przeciwnie, list Kardela nie pozostawia żadnej wątpliwości, że nie stanowi on odpowiedzi na jakiekolwiek żądania przedstawicieli radzieckich, lecz napisany został z inicjatywy samego Kardela. Wynika to już z pierwszego zdania listu Kardela: „Z uwagi na to, że istnieje możliwość, iż jugosłowiańskie roszczenia terytorialne wobec Austrii w ich obecnej formie zostaną w całości odrzucone, pragnę zwrócić Waszą uwagę w wypadku, jeśli chcecie wysunąć nową propozycję na zagadnienia, które dla Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii są tak ważne, że byłoby konieczne znaleźć dla nich pozytywne rozwiązanie".

Jak widać, list Kardela nie stanowi odpowiedzi na jakąkolwiek bądź propozycją lub żądanie Wyszyńskiego. Gdyby list Kardela był odpowiedzią na propozycje lub żądanie Wyszyńskiego, to powiedziane by tam było: „Ponieważ chcecie wysunąć nową propozycję" lub: „Wobec tego, że chcecie wysunąć nową propozycję". Jednakże w liście powiedziano coś zupełnie innego, a mianowicie: „Jeżeli chcecie wysunąć nową propozycję". Tak więc, list Kardela nie stanowi odpowiedzi na jakąkolwiek bądź propozycję lub żądania Wyszyńskiego, lecz zawiera pytanie, skierowane do Wyszyńskiego: Czy nie chcecie wysunąć nowej propozycji? Jak wiadomo, rząd radziecki odpowiedział na pytanie Kardela przecząco, tzn. powiedział, że nie chce wysunąć nowej propozycji, rewidującej roszczenia Jugosławii odnośnie Karyntii słoweńskiej. Rząd radziecki odpowiedział, że nie zachodzi konieczność rewizji roszczeń jugosłowiańskich, jeśli zaś rząd jugosłowiański upiera się przy swoim—powinien wziąć na siebie pełną odpowiedzialność za ustępstwa terytorialne i tylko w tym wypadku, jeżeli rząd jugosłowiański przyjmie odpowiedzialność za te ustępstwa, rząd radziecki będzie gotów bronić w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych tego nowego stanowiska, jako stanowiska rządu jugosłowiańskiego. Jak wiadomo, rząd jugosłowiański podsuwając rządowi radzieckiemu ustępstwa terytorialne, odmówił wzięcia na siebie odpowiedzialności za te ustępstwa, chcąc ukryć przed narodami Jugosławii swe nowe kapitulanckie stanowisko.

Dla jasności podajemy poniżej tekst listu Kardela w jego części, dotyczącej zrzeczenia się przez rząd jugosłowiański roszczeń terytorialnych Jugosławii.

Moskwa, 20 kwietnia 1947 r.

Szanowny Towarzyszu Wyszyński!

Z uwagi na to, że istnieje możliwość, iż jugosłowiańskie roszczenia terytorialne wobec Austrii w ich obecnej formie zostaną w całości odrzucone, pragnę zwrócić waszą uwagę, w wypadku jeśli chcecie wysunąć nową propozycję, na zagadnienia, które dla Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii są tak ważne, iż byłoby konieczne znaleźć dla nich pozytywne rozwiązanie. Pozytywne rozwiązanie tych zagadnień stanowiłoby minimalne zaspokojenie żądań, zawartych w terytorialnych roszczeniach jugosłowiańskich.

Pierwsze zagadnienie dotyczy elektrowni Zwabek i Labod. W sprawozdaniu, złożonym na posiedzeniu Rady Ministrów, podkreśliłem szczególną wagę, jaką elektrownie te posiadają dla jugosłowiańskiego przemysłu elektrycznego. Elektrownie Zwabek i Labod zbudowała po Anschlussie, w zasadzie w czasie wojny, firma niemiecka „Alpen Elektrowerke Aktiengesellschaft, Wien", przy czym, wbrew konwencji z roku 1926, na mocy której Austria zobowiązała się nie budować niczego na Drawie bez uprzedniej zgody Jugosławii. Elektrownie te stanowią zatem własność niemiecką w zachodniej strefie Austrii, własność, z której również FLRJ prócz pozostałych państw, jakie podpisały uchwałę paryskiej konferencji reparacyjnej, powinna otrzymać część swoich odszkodowań.

Poza tym elektrownie te zostały zbudowane bez uwzględnienia potrzeb przemysłu elektrycznego Jugosławii i przy obecnym sposobie eksploatacji wyrządzają olbrzymie szkody — sięgające w poszczególnych miesiącach w przybliżeniu miliona kilowatgodzin.

Zagadnienie można rozwiązać nieznaczną poprawką graniczną, dla której przedstawiam wam projekt dwóch wariantów, a w ostatecznym wypadku można je rozwiązać przyznaniem specjalnych praw Federacyjnej Ludowej Republice Jugosławii w administrowaniu tymi elektrowniami.

Załączam plan jednego takiego systemu.

Drugie zagadnienie dotyczy specjalnej obrony praw narodowych Słoweńców Karyntii. Po wszystkich doświadczeniach narodu słoweńskiego z Austrią, można z całą pewnością uważać, że po podpisaniu traktatu zaczną się próby wzmożonej germanizacji. Nawet te demagogiczne posunięcia (np. przywrócenie szkół dwujęzycznych), które Austria przedsięwzięła w Karyntii po załamaniu się Niemiec, chociażby na papierze, aby wykazać tolerancję w kwestii narodowościowej, dzisiaj de facto nie są już realizowane. Z tego powodu miałoby duże znaczenie, gdyby w traktacie osiągnięto, aby zarządzenia, które uzyskały już moc prawną, zostały uzupełnione i jako składowa część traktatu oddane w całości pod kontrolę czterech mocarstw. Załączam szkic, zawierający główne zasady jednego takiego systemu.

Korzystam z okazji, aby przesłać wam pozdrowienia. Z szacunkiem Kardel".

PIERWSZY WARIANT

Pierwszy wariant obejmuje okręg sądowy Pliberski (Bleiberg), terytorium między obecną granicą austriacko-jugosłowiańską, Drawą i zachodnią granicą gminy Bystryca (Feistritz) i Blato (Moos), a od północnej strony Drawy gminę Labod (Lawamuend) i tę część gminy Rude (Ruden), która przylega do Drawy i od pozostałej części gminy oddzielona jest linią, biegnącą wzdłuż grzbietu wzgórza 882. W ten sposób utworzone terytorium posiada 210 km kw. i według austriackiego spisu ludności z roku 1934, liczy 9.396 mieszkańców.

Skład etniczny wspomnianego terytorium można szczegółowo zbadać na podstawie załączonych tablic. Spis ludności, przeprowadzony w Austrii w roku 1910, z pokrzywdzeniem — jak wiadomo — Słoweńców, wykazuje mimo wszystko wyraźną większość Słoweńców na tym terytorium (6.696 Słoweńców, 2.878 Niemców).

W czasie plebiscytu w roku 1920 większość mieszkańców tego terytorium głosowała na rzecz Jugosławii.

DRUGI WARIANT

Drugi wariant obejmuje gminy Libelicze (Leiflong) i Zwabek (Schwabek) na południe od Drawy oraz gminę Labod (Lawamuend), i nieznaczną część gminy Rude (Ruden) na północ od Drawy. Wariant ten obejmuje terytorium o powierzchni około 63 km kw. i, według austriackiego spisu ludności z roku 1934, posiada 3.150 mieszkańców.

Skład etniczny jest nieco gorszy aniżeli w wariancie pierwszym, gdyż gmina Labod, która według tego wariantu zamieszkała jest przez większość ludności, była intensywnie germanizowana.

4. Rząd jugosłowiański domaga się od rządu radzieckiego w swej nocie z 20 sierpnia, by okazywał mu specjalny szacunek, a nawet miłość, domaga się, żeby ten szacunek i miłość znajdowały wyraz w notach radzieckich do rządu jugosłowiańskiego, żeby noty nie zawierały nic takiego, co mogłoby zadrasnąć miłość własną, rządu jugosłowiańskiego lub go obrazić. Rząd jugosłowiański zapewnia, że wymagają tego „zwyczaje międzynarodowe"

Rząd radziecki zmuszony jest stwierdzić, że rząd jugosłowiański domaga się od niego rzeczy niemożliwej.

Wiadomo powszechnie, że rząd jugosłowiański zdezerterował z obozu socjalizmu i demokracji do obozu imperializmu i faszyzmu. Należy zaznaczyć, że ludzie radzieccy i społeczeństwo radzieckie nie szanują dezerterów. Tym bardziej nie mogą oni żywić dla dezerterów czegokolwiek, co przypominałoby miłość. Co więcej: wiadomo powszechnie, że ludzie radzieccy i społeczeństwo radzieckie pogardzają dezerterami.

Dezerterzy, oczywiście bywają różni. Bywają dezerterzy przypadkowi, którzy zdezerterowali z tchórzostwa, sądząc, że uratują swą skórę. Bywają też inni dezerterzy złośliwi. Są to tacy ludzie, którzy dezerterują nie tylko po to, aby uratować swą skórę, ale i po to, żeby szkodzić temu obozowi, z którego uciekli. Trzeba, jakkolwiek jest to smutne, stwierdzić, że ludzie radzieccy i społeczeństwo radzieckie zaliczają rząd jugosłowiański do kategorii dezerterów nie przypadkowych, lecz złośliwych.

Należy dalej zaznaczyć, że złośliwi dezerterzy także bywają różni. Są złośliwi dezerterzy, którzy czują swą winę, ciężko przeżywają swą hańbę, usiłują pozostać niezauważeni, próbują nie rzucać się w oczy i zachowują się niemal że skromnie. Ale są i tacy złośliwi dezerterzy, którzy z hańby swej robią interes dochodowy, chełpią się krzykliwie swą dezercją, jakby swego rodzaju bohaterstwem, wyskakują raz po raz na widownię, by obszczekać ten sam obóz, z którego zbiegli. Chwalą się bezwstydnie tym, że zawsze mogą obszczekać ten obóz, i że nie są zatem jakimiś zwykłymi dezerterami, lecz bohaterami. Kropka w kropkę, jak w bajce Kryłowa: „Ale szczeniak chyba jest silny, skoro szczeka na słonia".

Trzeba więc stwierdzić, jakkolwiek jest to smutne, że ludzie radzieccy i społeczeństwo radzieckie zaliczają rząd jugosłowiański do kategorii takich właśnie chełpliwych, złośliwych dezerterów.

Taka panuje atmosfera w społeczeństwie, w którym działa rząd radziecki.

Mamy nadzieję, że rząd jugosłowiański zrozumie, iż nie może liczyć na uprzejmość, a tym bardziej na szacunek ze strony rządu radzieckiego.

Moskwa, 29 sierpnia 1949 r.

Współzawodnictwo załóg łódzkich

ŁÓDŹ. — Drugi tegoroczny etap międzyzakładowego współzawodnictwa pracy w przemyśle artykułów i tkanin technicznych, zakończył się zdecydowanym zwycięstwem załóg łódzkich i okręgu łódzkiego.

Pierwsze miejsce, oraz nagrodę pieniężną na cele socjalne w wysokości pół miliona złotych, zdobyli robotnicy Państwowych Zakładów Przyborów Tkackich i Wyrobów Metalowych w Łodzi,

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej

Wojsko Polskie chlubnie wypełnia zadania ochrony twórczej pracy narodu

WARSZAWA (PAP). Minister Obrony Narodowej wydał rozkaz, następującej treści:

Generałowie, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy.

Dziesięć lat mija dziś od dnia, w którym hordy hitlerowskie zdradziecko napadły na Polskę. Dziesięć lat temu na miasta i wsie, na bezbronną ludność cywilną, kobiety i dzieci, spadły pierwsze bomby faszystowskich zbrodniarzy.

Hitlerowskie kolumny pancerne zdeptały naszą polską ziemię.

Bohatersko i zaciekle walczył żołnierz, idąc z bagnetem na czołgi hitlerowskie. Przebijał się krwawo, przez pierścienie okrążeń, lecz w większości wypadków porzucali go dowódcy i oficerowie sanacyjni.

Mężnie i ofiarnie walczył robotnik i chłop polski. Nasz wspaniały lud, z klasą robotniczą na czele, zaświadczał krwią swój prawdziwy patriotyzm, wierność obowiązkowi wobec Ojczyzny, zapał i wolę walki. Zaświadczał swą nienawiść do imperialistycznego najeźdźcy.

Ale kraj nie był przygotowany do walki. Władzę mieli w ręku przedstawiciele kapitalistów i obszarników.

Te rządy reakcji w ciągu dwudziestu lat cofały wstecz naszą gospodarkę, zamykały fabryki, wyrzucały bezrobotnych na bruk, zwiększały wyzysk i ucisk mas pracujących.

Rządy kapitalistyczne i partie reakcji brały to za wzór i wychwalały faszyzm i hitleryzm.

Do ostatniej chwili rząd: Beków, Sosnkowskich i Rydzów - Śmigłych odrzucał buńczucznie pomoc kilkakroć ofiarowywaną Polsce przez potężny Związek Radziecki. Do ostatka panowie ci spodziewali się i wyczekiwali porozumienia z Hitlerem, ażeby pod jego komendą móc włączyć Polskę do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Usiłowano do końca usypiać społeczeństwo umowami i sojuszami z kapitalistyczną Francją i Anglią, za którymi nie stała realna pomoc.

Gdzież była obiecana przez Anglię i Francję niezwłoczna pomoc bombowców i myśliwców? Nie ruszyła obiecana wielka ofensywa z granicy francuskiej na Niemcy hitlerowskie.

Imperialistyczna Anglia i Francja dalej chciały porozumieć się z imperialistycznymi Niemcami, chciały wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Dygnitarze, politycy reakcji i dowódcy sanacyjni mieli dokąd chronić się i uciekać. Gdy naród walczył i krwawił, uciekali haniebnie przez Rumunię do Francji, do Anglii — do Londynu. Dziś stamtąd usiłują szkodzić Polsce, wysługując się imperialistom, nasyłają do kraju dywersantów i szpiegów na obcym żołdzie.

Nikczemnie uciekł, rzucając walczące wojska, sanacyjny naczelny wódz Rydz-Śmigły. Rzucony na pastwę losu przez dowództwo sanacyjne, okrył się chwałą, szary żołnierz polski.

Nigdy nie zapomnimy bohaterskiej ofiary mężnych żołnierzy — bojowników spod Kutna, Kocka, Helu i Westerplatte!

Po wsze czasy bohaterami narodu będą ci, których rządy reakcji wtrącały do więzień, a którzy wyłamywali kraty więzienne, by dążyć na plac boju i walczyć do ostatniego tchu na przedpolach i barykadach Warszawy, na skrwawionej ziemi ojczystej.

Nigdy nie zapomni naród robotniczych batalionów obrony Warszawy, ich bezprzykładnej ofiarności i męstwa. Nigdy nie zapomni naród polski, bohatera września, komunisty Mariana Buczka, który po zsesnastu latach sanacyjnego więzienia stanął na czele walczących oddziałów i poległ na polu chwały. Nigdy nie zapomni nasz żołnierz, tysięcy wiernych synów ludu, poległych w bojach wrześniowych.

Nigdy nie zapomni, że to wielkiemu Związkowi Radzieckiemu i bohaterskiej Armii Radzieckiej zawdzięczamy nasze wyzwolenie.

Generałowie, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy!

W dziesiątą rocznicę września w wolnej ojczyźnie, w niepodległej Polsce Ludowej — sama niepodległość zapewnia nam władza ludu pracującego, z klasą robotniczą na czele. Zabezpiecza ona nasz postęp społeczny, nasz twórczy znój i wysiłek na drodze do socjalizmu.

Siłę i niepodległość zapewni Polsce niezłomne przymierze ze zwycięskim, socjalistycznym państwem radzieckim, z bratnimi republikami ludowymi i ze wszystkimi pokojowymi siłami świata.

Niezłomne braterstwo broni łączy nas z niezwyciężoną Armią Radziecką.

Paraliżuje i udaremni zbrodnicze plany podżegaczy wojennych, światowy blok pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele.

Nie dopuścimy, aby powtórzyła się klęska wrześniowa.

Generałowie, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy!

Nasze osiągnięcia na polu gospodarki i kultury zwiększają zdolność obronną naszego kraju.

Posiadacie doskonałą, najbardziej nowoczesną broń. Wzrasta siła i zwartość naszego wojska, dzięki uporczywej, nieustannej pracy szkoleniowej, uświadamiającej i wychowawczej.

Wojsko polskie z chlubą wypełnia i będzie wypełniać zadania ochrony twórczej pracy polskiego robotnika i chłopa, obrony pokoju, naszych granic i niepodległości, władzy i zdobyczy ludu pracującego.

Dzień tragicznej rocznicy najazdu hitlerowskiego to jednocześnie dzień chlubnej rocznicy wyruszenia na front bohaterskiej, okrytej sławą 1-ej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, która przed sześciu laty w tym dniu rozpoczęła marsz, najprostszą i najkrótszą drogą, do niepodległej Polski Ludowej u boku niezwyciężonej Armii Radzieckiej.

Spełniły się myśli, które przenikały wówczas wszystkich kościuszkowców: „Front radziecki przyniesie wskrzeszenie Polski".

Dziś wszyscy żołnierze Wojska Polskiego powtórzą, w skupieniu i z mocą słowa, które były w chwili ruszania na front na ustach kościuszkowców:

HOŁD BOHATERSKIM OBROŃCOM POLSKI POLEGŁYM W 1939 ROKU.

CHWAŁA BOHATERSKIEJ, NIEZWYCIĘŻONEJ ARMII RADZIECKIEJ, WYZWOLICIELCE POLSKI.

W dniu 1 września, odczytać rozkaz we wszystkich kompaniach, bateriach, eskadrach i na okrętach wojennych.

Minister Obrony Narodowej
(—) Michał Żymierski
Marszałek Polski

I Wiceminister
Obrony Narodowej
(—) Edward Ochab
gen. bryg.

Mannstein wydawał rozkazy mordowania ludności cywilnej

BERLIN. — W piątym dniu procesu zbrodniarza wojennego, b. marszałka polnego von Mannsteina, prokurator brytyjski Comyna - Carr, odczytał rozkaz skierowany do 30 korpusu armii niemieckiej i podpisany przez oskarżonego.

Rozkaz ten wzywa niemieckich żołnierzy do „niszczenia wszystkich elementów, wykazujących jakąkolwiek wrogość. Dotyczyć to ma zarówno jeńców wojennych jak i ludności cywilnej."

Żydzi i partyzanci — stwierdza dalej rozkaz — mają być rozstrzelani natychmiast. Ludność zaś terenów okupowanych powinna być traktowana bezlitośnie.

„Deutschland ueber alles"
hymnem zachodnich Niemiec

BERLIN. — Obsługa prasowa zachodnio-niemieckiej partii chrześcijańsko - demokratycznej podała w dniu wczorajszym do wiadomości, że stronnictwo to przedłoży „parlamentowi" w Bonn, propozycję uznania za nowy hymn narodowy, trzecią wersję „Deutschland über alles".

Propozycję tę wysunął chrześcijańsko - demokratyczny deputowany dr. Finck, który oświadczył, że „będzie to zupełnie nowy hymn... ponieważ trzecia wersja była śpiewana jedynie w bardzo rzadkich wypadkach". Ta dawna pieśń niemieckiego imperializmu wyraża — zdaniem Fincka — „polityczne ideały zachodnich Niemiec".

Prowokacje faszystów greckich
Bomby na wsie albańskie

TIRANA (PAP). Greckie wojska faszystowskie dokonały nowych prowokacji na granicy albańskiej.

27 sierpnia w rejonie Boszigradu artyleria wojsk ateńskich otworzyła ogień przy czym około 100 pocisków wybuchło na terytorium albańskim.

28 sierpnia oddział greckich żołnierzy faszystowskich wkroczył w głąb terytorium albańskiego. Albańska straż graniczna otworzyła ogień przeciwko wojskom faszystowskim i zmusiła je do opuszczenia terytorium. Jeden z żołnierzy faszystowskich został zabity.

Samoloty ateńskie kilkakrotnie przelatywały nad terytorium albańskim i zrzuciły bomby koło wsi Shales, Varmash i Retove.

Delegacja CKZZ nie otrzymała wiz
na Kongres Zjednoczonych Zw. Zaw. Holandii

WARSZAWA. — CRZZ zwróciła się 22 sierpnia br. do poselstwa holenderskiego w Warszawie z prośbą o wydanie wiz dla delegatów polskich, udających się na Kongres EVC (Zjednoczenie Zw. Zaw. Holandii) należące do ŚFZZ.

Dnia 30 b. m. poselstwo Holandii oświadczyło, że nie ma odpowiedzi swego rządu w sprawie wydania wiz dla delegacji polskiej.

Wobec niemożliwości wysłania delegacji, CRZZ wysłała depeszę na obrady Kongresu EVC w której w imieniu 3,5 miliona związkowców polskich zasyła gorące proletariackie pozdrowienia i życzy powodzenia w walce o lepszy byt, o jedność i prawa związkowe, o niezależność kraju i trwały pokój na świecie.

Barbarzyństwo faszystów greckich

BUKARESZT (PAP). W czasie ostatnich walk w górach Grammos w ręce armii demokratycznej dostał się rozkaz 574-go batalionu wojsk ateńskich, który jest świadectwem niezwykłego barbarzyństwa monarcho - faszystów i ich opiekunów. Rozkaz zobowiązuje każdego żołnierza i oficera, służącego w armii faszystowskiej, do rozstrzeliwania na miejscu jeńców wojennych.

Ryś napadł konia

BIAŁYSTOK. — W Białowieży zdarzył się niecodzienny wypadek. Pilnujący nawiedzanych przez dziki zasiewów Parku Narodowego, stróż nocny, zabrał na wartę konia, by ułatwić sobie obchód sporego obszaru pola. Za koniem szło źrebię, które w pewnej chwili zostało napadnięte przez rysia, zaczajonego przy ogrodzeniu parku. Zuchwały drapieżnik widząc nadchodzącego człowieka, pozostawił swą ofiarę i zbiegł. Jest to nader rzadki wypadek, by ryś zaatakował swą ofiarę na polu i w porze nocnej.

Redakcja tygodn. dla dzieci „SWIERSZCZYK"
została przeniesiona do Warszawy
i mieści się przy ul. Poznańskiej 38

Sprawy prenumeraty załatwia w dalszym ciągu Administracja: Kraków, Wielopole 1, konto P.K.O. Nr IV — 4858 W-260

Odezwa Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju

PARYŻ (PAP.). — W związku z przygotowaniami do międzynarodowego Dnia Pokoju — 2 października — Komitet Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju w Paryżu wydał odezwę, w której stwierdza, że podobnie jak w 1914, 1939 roku, tak obecnie mała garstwa ludzi, żądnych zysków i władzy, przeciwstawia się pokojowym rokowaniom międzynarodowym i przy pomocy uzależnionych od siebie rządów, organizuje nowe przymierza wojskowe.

Podżegacze wojenni pogrążyli już swe narody w nędzy. Wyścig zbrojeń oznacza dla robotnika obniżkę płacy i zdolności nabywczej oraz widmo bezrobocia. Dla chłopa, rzemieślnika i drobnego kupca — stały wzrost podatków. Podżegacze wojenni wzmagają wszędzie terror policyjny oraz eksploatację i ucisk w koloniach.

Lecz obecnie — stwierdza dalej odezwa — nie jesteśmy już w takiej sytuacji, w jakiej byliśmy w roku 1914 lub 1939. Wzrosły potężne siły pokoju dzięki zwycięstwu ludów nad faszyzmem. W ich mocy leży dziś powstrzymanie nowych zbrodniarzy wojennych. Setki milionów mężczyzn i kobiet, zgrupowanych wokół Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju, setki milionów obywateli w 72 krajach — to potężna siła, której nie potrafią zdławić amatorzy nowej rzezi.

Dzień 2 października będzie nową wielką manifestacją sił pokoju. Dnia 2 października — brzmi odezwa — oświadczycie gromkim głosem podżegaczom wojennym — „nie"!

To jest Ameryka...
Biszkopty za 5 centów

NOWY JORK. — W Chicago zaszedł wypadek, świadczący o niebywałym zdziczeniu w pewnych środowiskach amerykańskich.

Banda chłopców zaatakowała kiosk z cukierkami w pobliżu stacji metra. Jeden z młodocianych napastników uchwycił paczkę biszkoptów wartości 5 centów. Dzierżawca kiosku, liczący 11 lat, wyjął rewolwer i strzelił. Dziesięcioletni sprawca porwania biszkoptów zginął na miejscu.

1 września 1939 r.

O godz. 5.45 nad ranem pancernik niemiecki „Schleswig - Holstein" oddaje pierwszą salwę na Westerplatte.

Pękły szlabany graniczne. Zbrojne oddziały niemieckie wkroczyły na ziemie polskie, wzbudzając panikę w sztabie generalnym, który do ostatniej chwili zahypnotyzowany przez Becka wizją „polsko-niemieckiej współpracy", nie mógł się zdobyć na obiektywną ocenę sytuacji i — mimo wyraźnie prowokacyjnej polityki niemieckiej — nie wierzył w możliwość wybuchu konfliktu zbrojnego.

UDERZENIE NA ZAGŁĘBIE WĘGLOWE

Słabo bronione odcinki terenów pogranicza już w wyniku pierwszych starć zostały opanowane przez wojska niemieckie. Trwająca trzy dni bitwa graniczna była właściwie szeregiem krótkich spięć między zmotoryzowanymi oddziałami wojsk niemieckich, a słabymi jednostkami polskiej piechoty.

W wyniku tych starć rejon Mławy, bazy tucholskiej, rejon górnej Warty i Zagłębie Śląskie zostały strategicznie opanowane przez wojsko niemieckie.

ORGANIZACJA ZAWIODŁA CAŁKOWICIE

W tym czasie położenie wojsk polskich jest następujące: grupa „Grodno" — w toku organizacji, grupa „Narew" jest głównymi siłami, gotowa do działania, ale dwie brygady kawalerii są dopiero uzupełniane i organizowane.

Podobnie wygląda sytuacja w innych armiach, które nie zdołały jeszcze w pełni skoncentrować swych sił i w chwili natarcia znajdują się w toku organizacji. Mobilizacja jest przeprowadzona dopiero w 66 proc.

Gdańsk jest już opanowany przez Niemców. Ogłoszona zostaje proklamacja „szefa rządu" wolnego miasta, Foerstera, o przyłączeniu Gdańska do Rzeszy.

NIEMCY ŚMIEJĄ SIĘ Z „POMOCY"

Francja — wobec wybuchu działań zbrojnych — ogłasza mobilizację powszechną. Ma to być zapowiedzią zbrojnego wystąpienia przeciw Niemcom i pomocy militarnej dla Polski.

Jak wyglądała ta „pomoc" mieliśmy możność stwierdzić w następnych dniach kampanii. Nic dziwnego, że podczas gdy Polska łudziła się pomocą aliantów — Niemcy śmieli się z tego.

HITLER CZUŁ SIĘ ZUPEŁNIE PEWNY

Hitler na zgromadzeniu w Reichstagu grzmi triumfalnie: „Oświadczyłem już, że nic nie żądam i żądać nie będę od mocarstw zachodnich. Oświadczenie to jest ostateczne...".

Jasne jest, że w chwili, gdy proniemiecka polityka rządów Anglii i Francji doprowadziła do bezkarnego wdarcia się na tereny Polski, Hitler nie potrzebował już niczego żądać. Trzecia Rzesza po doświadczeniach Anschlussu, Sudetów i pierwszych godzin walki na terenach Polski czuła się mocarstwem, mogącym dyktować warunki całej Europie.

Nigdy więcej wojny
Przemówienie Wandy Wasilewskiej na Konferencji Zwolenników Pokoju

MOSKWA. (PAP). Wanda Wasilewska wygłosiła na Wszechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju w Moskwie przemówienie stwierdzając m. in.:

„W 1939 roku widziałam, jak padały ściany domów w Warszawie. W 1941—1942 r. widziałam, jak płonął Kijów i Półtawa, jak, przekształcały się w ruiny piękne ulice Woroneża.

W 1944 r. w wyzwolonym przez armię radziecką Lublinie — chodziłam po obozie śmierci w Majdanku, gdzie zginęło męczeńską śmiercią, kilka milionów ludzi. Gdy mowa o wojnie, każda kropla krwi w moim sercu, całe moje jestestwo woła: — „Nigdy więcej wojny!"

Jest to nie tylko moje uczucie, lecz uczucie milionów ludzi, dla których człowiek to nie mięso armatnie i nie przedmiot eksploatacji, dla których człowiek jest czymś najbardziej cennym na świecie.

Wanda Wasilewska stwierdza następnie, że za oceanem, gdzie usiłuje się przygotować zagładę ludzkości, zakazuje się wydawania książek o wojnie, zakazuje się wyświetlania filmów, odzwierciedlających barbarzyństwa napaści faszystowskiej. Tam, za oceanem — powiedziała Wanda Wasilewska — cienie Hitlera, Goeringa i innych im podobnych znalazły wiernych zwolenników, znalazły pilnych uczniów i znów słyszy się znajome słowa o rasach, o narodach „pełnowartościowych" i „niepełnowartościowych", o tym że za wiele ludzi rozmnożyło się na świecie. I znów słyszymy słowa uczniów Hitlera i Goeringa, że najbardziej godnym zajęciem dla uczonych — to wymyślanie metod masowego niszczenia ludności. Ci uczniowie Hitlera i Goeringa doskonale przestudiowali metody hitlerowskie, lecz nie wyciągnęli żadnych wniosków z klęski faszystowskich grabieżców. Nie zrozumieli oni jednego: że jeśli naród radziecki stoi na straży pokoju, jeśli prowadzi walkę o pokój, to robi to nie ze strachu i nie ze słabości, że jeśli zajdzie konieczność obrony ojczyzny — cały naród radziecki znajdzie w sobie serce bohaterów Stalingradu, którzy stali na posterunku aż do zwycięstwa.

Jeśli zajdzie konieczność — naród radziecki stanie jak jeden mąż w obronie swej ojczyzny, i dopóki choć jedno serce radzieckie bić będzie na ziemi radzieckiej — ziemia ta nie będzie ujarzmiona".

Nowe mosty drogowe
pod Szczecinem

Szczecin. — Dnia 30 bm. robotnicy Państwowego Przedsiębiorstwa „Mostostal" oddali do użytku dwa nowoodbudowane mosty na Odrze, Regalicy pod Szczecinem. Dzięki współzawodnictwu i ofiarnej pracy robotników roboty przy odbudowie mostów zakończono na półtora miesiąca przed terminem.

Wojewoda szczeciński Migon wręczył zasłużonym robotnikom, technikom i inżynierom nagrody i premie pieniężne

Skutki antypolskiej polityki Watykanu

W Lubece (strefa brytyjska) biskup Osnabruecku, Wilhelm Berning, odczytał specjalne orędzie papieża, nadesłane z okazji „Dnia Katolika w Północnych Niemczech", a następnie wygłosił szowinistyczne przemówienie, skierowane głównie przeciwko Polsce i Czechosłowacji.

Zwracając się do faszystowskich grup Niemców, przesiedlonych z Polski i Czechosłowacji, Berning oświadczył, że „Kościół Katolicki dbać będzie o to, aby mogli oni powrócić do swych ziem ojczystych", dodając również, że Ojciec Święty z „łaskawym zrozumieniem" śledzi ich działalność.

Niemieccy faszyści przyjęli z entuzjazmem amerykańskiego biskupa, Muncha, który przybył na uroczystości, związane z „Dniem Katolika w Północnych Niemczech", jako specjalny wysłannik Watykanu.

Bevin i Cripps odjechali do Waszyngtonu

LONDYN (PAP). Z Southampton odpłynęli do Waszyngtonu brytyjski minister spr. zagr. Bevin oraz minister finansów i gospodarki Stafford Cripps, którzy wezmą udział w amerykańsko - brytyjsko - kanadyjskiej konferencji walutowej.

Jak wiadomo, w czasie tej konferencji ma zapaść decyzja co do dewaluacji funta, której domagają się Stany Zjednoczone.

Czescy turyści
uratowali życie polskiemu uczonemu

ZAKOPANE. — W czasie badań geologicznych w Tatrach czeskich, prof. Uniwersytetu Toruńskiego dr. Edward Passendorfer doznał groźnego krwotoku wewnętrznego w schronisku Kizmerska.

Chorego uczonego przetransportowali turyści czescy do szpitala klimatycznego w Zakopanem.

Dzięki szybkiej i troskliwej pomocy, uratowali oni uczonemu życie.

Za pośrednictwem prasy dr. Passendorfer składa serdeczne podziękowanie czeskim turystom. (Przyp. red.. Dr. Passendorfer jest najwybitniejszym geologiem polskim i autorem dzieła o powstaniu Tatr.)

»Wrocławianin« Clark zwycięzcą gór

Polacy oddali drugą pozycję

Specjalny wysłannik „Słowa Polskiego", red. Ostańkowicz telefonuje:

SAŁYGA — TAŁ SPECJALNEGO PECHA NA 9-TYM ETAPIE „TOUR DE POLOGNE". Na ULICACH NOWEGO TARGU ZŁAMAŁ RAMĘ ROWERU

ZAKOPANE (obsł. wł.). — Był to wspaniały wyścig. Redaktor francuski Mazzi, znający doskonale „Tour de France" zazdrości nam etapu Katowice — Zakopane. Sytuacje zmieniały się co kilka kilometrów. Kolarze walczyli na serpentynach górskich, wpadali jak burza w dół ażeby znów rozpocząć walkę. Tempo górskiego etapu jest rekordem Tour de Pologne 36,8 km. na godzinę. Wszystkie obliczenia fachowców wzięły w łeb. Nikt nie zgadł, że doskonale pojadą Anglicy.

Drużyna polska przegrała przede wszystkim pechem. Wójcik miał 3 opony. Kapiak 2, a znakomicie jadący Sałyga który mógł zrobić sensację większego kalibru, złamał ramę na ulicach Nowego Targu. Był to największy cios, jaki spotkał drużynę polską. Przed wyjazdem otrzymaliśmy komunikat, którego treść zaważyła na całość wyścigów. Wyglenda za niesportowe zachowanie się na długo zdjął koszulkę kolarską. Dyskwalifikacja jest słuszna i powinna być przestrogą dla awanturników.

Drugi punkt komunikatu przyniósł poprawkę. Obliczenia wyniku, że Polska wysunęła się na II miejsce.

HISTORIA 9 ETAPU

Z Katowic wyjechało 61 kolarzy. Finisz rozpoczął się od razu od startu. Urwało się trzech zawodników Gehri, Clark i Olsen. Przez cały wyścig odbywała się zacięta pogoń za nimi. Pierwsze finisze lotne w Sosnowcu, Jaworznie wygrał Gehri, w Krzeszowicach i Motylnie — Olsen. W pogoń rusza 5 zawodników, wśród których widzimy 2 Włochów, 2 Rumunów i Salminena.

Trzecią grupę prowadzą na na zmianę Polacy. Wszyscy jadą bardzo dobrze. Liczymy na Wójcika i Kapiaka. Na 100 klm. urywa się Sałyga i rusza w pogoń za czołówką. Obserwujemy bohaterską walkę z ciężką trasą. Przed zawodnikami staje góra Obiedowa. Trzeba jechać 18 klm. po serpentynach. Na czele Clark i Olsen, 2 minuty z tyłu Gehri, za nimi Clark II, Riegert i Sałyga, który odległy o 2 minuty samotnie goni czołówkę. Za nimi jadą Negoescu i Salminen a potem grupa 25 kolarzy, wśród nich 4 Polaków z drużyny Narodowej.

Na drodze pierwsi górale w kostiumach regionalnych. W każdej miejscowości tłumy młodzieży, wiwatującej na cześć przyjaźni międzynarodowej sportowców. Każdy z nich zna na pamięć nazwiska czołowych zawodników i każdy trzyma w ręku jedną z gazet „Czytelnika".

Zbliżamy się do Nowego Targu. Sałyga jedzie wspaniale, obok niego Alix, Niculescu, Spalazzi, Locatelli, Riegert i Saunders. Zanosi się na duży sukces Polaków, ponieważ grupą doganiającą czoło, to grupa 5 naszych zawodników.

Niestety na ulicach Nowego Targu następuje katastrofa. Sałyga zsiada z roweru, oczekując na auto z technikami. W chwilę potem dowiadujemy się od kolegów dziennikarzy, że Gehri złapał gumę, i walkę na ulicach Zakopanego toczą z sobą Clark i Olsen.

Na stadionie tłumy ludzi, jak na wszystkich etapach poprzednich. Pierwszy wpada Clark ten sam, który wygrał etap wrocławski. Nazywamy go wrocławianinem w odróżnieniu od zawodnika o podobnym nazwisku. 2. Olsen (Dania) 5:30,00, 3) Gehri Szwajcaria 5:37,08, 4) Riegiert 5:39,17, 5) Norhadian 5:40,05. Potem przyjeżdżają Lemay, Locatelli, Alix, Spalazzi, Saunders, Niculescu, Puklicki, Siemiński 16-ty, Napierała 17-ty i Wrzesiński 20-ty.

Drużynowo etap wygrała Francja 17:00,31, 2) Rumunia 17:02,31, 3) Włochy 17:03,51, 4) Anglia 17:04,13, 5) Polska 17:15,09.

W klasyfikacji drużynowej po 9 etapach prowadzi Rumunia 146:17,55, 2) Włochy 146:44,52, 3) Polska 146:47,55, 4) Anglia 146:54,10, 5) Francja 146:56,74.

Leaderem wyścigu pozostaje w dalszym ciągu Rumun Niculescu, czas 48:40,40, 2) Locatelli 48,41,37, 3) Spalazzi 48:41,69, 4) Clark 48:42,52. Wójcik został zepchnięty na 8 miejsce.

WÓJCIK — NAJLEPSZY KOLARZ DRUŻYNY POLSKIEJ TRZYKROTNIE PRZEBIJAŁ GUMĘ NA ETAPIE KATOWICE — ZAKOPANE

Jutro jest dzień odpoczynku po którym nastąpi rewanż zadzisiejszy etap, na krótkiej ale ciężkiej trasie z Zakopanego do Krakowa.

Cz. Ostańkowicz.

Trójmecz lekkoatletyczny

Węgry - CSR - Włochy

BUDAPESZT. — W Budapeszcie na stadionie Elore, wobec 10 tys. widzów, rozpoczął się międzynarodowy trójmecz lekkoatletyczny Węgry — CSR — Włochy.

W pierwszym dniu zawodów ustanowiono nowy rekord Węgier w sztafecie 4 x 100 m. w czasie 40,7.

Bieg na 5.000 m. wygrał bez trudu Zatopek (CSR) w czasie 14:32,2. Węgier Silagi, który był drugi w czasie 15:07,0, ukończył bieg o 200 m. za Zatopkiem.

W dalszych konkurencjach, rozegranych w tym dniu uzyskano następujące wyniki:

100 m. — 1) Penna (Włochy) 10,8; 2) Szebeni (Węgry) 10,9.

400 m. — 1) Siddi (Włochy) 47,4; 2) Solymosi (Węgry) 48,3;

1.500 m. — Cevona (CSR) 3:55,6; 2) Garay (Węgry) 3:56,0.

110 m. ppł. — 1) Tosnar (CSR) 14,8; 2) Albanese (Włochy) 15,0;

4x100 m. — 1) Węgry 40,7 (nowy rekord Węgier); 2) Włochy 41,3; 3) CSR — 42,4;

skok wzwyż — 1) Albanese (Włochy) 1,89 m.; 2) Kovacs (Węgry) 1,85 m.;

skok w dal — Fikejz (CSR) 7,17 m.; 2) Matys (CSR) 7,15 m.;

oszczep — Kisewetter (CSR) 64,48 m.; 2) Varszegi (Węgry) 63,82 m.;

młot — 1) Nemeth (Węgry) 57,12 m.; 2) Taddia (Włochy) 53,28 m.

Po pierwszym dniu punktacji ogólnej prowadzą Węgry, przed CSR i Włoohami.

Punktacja między poszczególnymi Państwami: Węgry — CSR 56:50, Węgry — Włochy 57:49, CSR — Włochy 58:48.

Rozpoczynamy mistrzostwa

na trzech frontach

W nadchodzącą niedzielę po dłuższej przerwie ruszą do bojów mistrzowskich piłkarze i bokserzy. Walki zaczną się na trzech frontach.

W drugiej lidze bokserskiej pierwszy egzamin zdawać będą Pafawag i Ogniwo. Do rozgrywek przystępuje także 4-ta klasa wydzielona w boksie. Już pierwszy mecz zobaczymy we Wrocławiu w niedzielę o godzinie 20-tej w Hali Ludowej pomiędzy doskonałą drużyną wrocławskiej Gwardii i jeleniogórską Spójnią.

Na III froncie rozpoczynają się mistrzostwa piłkarskie klasy A Dolnego Śląska.

24 drużyny podzielone zostały na dwie grupy, w których jako najsilniejszych uważamy Górnika wał brzyskiego i wrocławskie Ogniwo.

W numerze jutrzejszym postaramy się omówić wszystkie niedzielne spotkania i wytypować ewentualnych zwycięzców.

Wrocław zobaczy dobry tenis

Wielkie zawody tenisowe organizowane przez nasz okręg we Wrocławiu rozgrywać się będą o tytuł mistrza Ziem Zachodnich. Na kortach zobaczymy wszystkich czołowych zawodników Polski i gości z Czechosłowacji z Miskovą, Krejcikiem i Jaworskim na czele. Prawdopodobnie startować będzie również kilku Rumunów i Węgrów.

Mistrzostwa kolarskie świata

KOPENHAGA. Do półfinału mistrzostw kolarskich świata w sprintach w konkurencji dla amatorów zakwalifikował się: Bellenger (Francja), Legnay (Francja), Heid (USA) i Patterson (Australia).

Do półfinału tej samej konkurencji dla zawodowców weszli: mistrz świata van Vliet (Holandia), Dorksen (Holandia), Geradin (Francja) i Harris (Anglia).

RADIO

1 WRZEŚNIA 1949 R. (CZWARTEK)

5,15 Wiadom. poran. 5,20 Koncert 6,00 Dziennik 6,15 Muzyka 6,30 Gimnastyka 6,40 Muzyka 6,55 Program 7,00 Dziennik 7,15 Muzyka 8,00 Dziennik 8,05 Przegląd prasy kobiecej 8,15 Muzyka 8,35 Daleko od Moskwy powieść 8,55 Informacje 9,00 Lok. program 11,20 Wesoła gromada 11,40 Muzyka 11,57 Sygnał 12,04 Wiadom. południ. 12,20 Audycja dla wsi 12,50 Na swojską nutę 13,20 Skrzynka P. C.K. 13,30 Muzyka 14,00 Kronika ZSRR. 14,15 Koncert 14,55 Wiadom. wrocł. 15,00 Inform. 15,15 Aktualia. 15,25 Program 15,30 Szkoła dawniej i dziś 15,50 Skrzynka ogólna 16,00 Młodzież różnych krajów — montaż fragm. z Festiwalu w Budapeszcie 16,15 Ostatni numer „Odrodzenia" 16,20 Aud. świetlic. 17,00 Dziennik 17,15 „Witaj nasza szkoło" — koncert 17,45 Poradnik jęz. 18,00 Dla każdego coś miłego 19,00 Dziennik 19,15 Koncert 20,00 Wszechnica Radiowa 20,20 Koncert 21,00 Dziennik 21,30 Muzyka 21,40 Brahms i Schuman — utwory fortep. 22,00 Montaż aktualny 22,40 Muzyka 22,45 Kącik studenta 22,48 Ekrany wrocł. 23,00 Ost. wiadom. 23,10 Reportaż z międzynar. wyścigów kolar. 23,00 Utwory Haendla 23,50 Program na jutro 24,00 Hymn.

SPÓŁDZIELNIA PRACY „KOTWICA"
Wrocław, Osobowicka
PRZYJMIE 2-ch NICIARZY natychmiast na wyjazd 5577

MIEJSKIE PRZEDSIEBIOR. BUDOWLANO — REMONTOWE
Wrocław, Plac Solny 16

Zatrudni od zaraz:

2 kontystów
1 technika budowlanego
1 technika stolarskiego na roboty budowlane
1 technika ślusarskiego na roboty budowlane
większą ilość robotników niewykwalifikowanych.

K-3483

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

OPEL-Kadet w dobrym stanie do sprzedania. Wrocław, Świdnicka 1 Pracownia zegarm. 5555

STREPTOMYCYNĘ kupię. Wiadomość: tel. 28-23. 5594

SPRZEDAM motocykl BMW 350 ccm bardzo dobry. Nowowiejska 27 m. 8 5586

SREBRA każdą ilość kupuje Pracownia Wyrobów Srebrnych Jan Fedorowicz, Wrocław, W. Cybulskiego 29. 5560

ODDAM piekarnię, zwrot kosztów remontu lub przyjmę wspólnika. Oferty „Słowo Polskie" pod „5584". 5584

SYPIALNIĘ nowoczesną b. ładną sprzedam. Krzyki, Wojszycka 21 5604

SPRZEDAM lokal przy Świdnickiej, punkt b. dobry wyłączony. Oferty „Słowo Polskie" pod „1.000" 5601

ZGUBY — KRADZIEŻE

ZGUBIONO odcinek zameldowania. Cecylia Linkiewicz, Wrocław, Henryka Pobożnego 7. 5598

UNIEWAŻNIAM zagubioną książeczkę Ubezpieczalni Społecznej wydaną na nazwisko Szandrowski Wiktor. 5593

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną Zarząd Gminy Święta Katarzyna, Kozenko Jan, Sulimów. 5574

ZGUBIONO odcinek wymeldowania na nazwisko Nowok Genowefa. 5575

SKRADZIONO odcinek zameldowania, legitymację Ubezpieczalni Społecznej, Związku Zawodowego oraz dowód osobisty. Mazur Mieczysława. Wrocław. 5591

SKRADZIONO legitymację szkolną nr 226, leg. ZMP, leg. tramwajową, odcinek zameldowania wydany we Wrocławiu na nazwisko Aleksandra Pietruszak. 5592

UNIEWAŻNIAM zgubione: kartę ewakuacyjną PUR Równe, metrykę urodzenia, świadectwo ślubu Pruszyńska Alfreda, odcinki zameldowania Józef, Alfreda, Lucjan, Włodzimierz, Jerzy Pruszyński. K 3522

UNIEWAŻNIAM zgubione pieczęcie okrągłą i podłużną — Gimnazjum Przemysłowe PFM Nr 10 — Świebodzice. K 3523

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez RKU Jelenia Góra, metrykę urodzenia, odcinek zameldowania nazwisko Stępień Karol, zam. Jerzowie 60. K 3517

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez RKU Jelenia Góra na nazwisko Mysowska Kazimiera, zam. Gromada Rząsiny, pow. Lwówek Śl. K 3519

POSAD POSZUKUJĄ

SAMOTNA kulturalna poprowadzi gospodarstwo panu. Zgłoszenia kierować do „Słowa Polskiego" pod „Samotna L". 5595

AUTOCHTONKA poszukuje lekkiej pracy. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" pod „5589". 5589

KULTURALNA, 40-letnia wdowa samotna, zajmie się domem inteligentnego wdowca. Oferty „Słowo Polskie" pod „Wdowa". K 3525

WOLNE POSADY

WYCHOWAWCZYNIĘ do dwojga dzieci przyjmę natychmiast. Krzyki — Wojszycka 21. 5603

POMOC domową przyjmę od zaraz. Wrocław — Krzyki, ul. Krzycka 15a I piętro. 5556

POMOC domowa dochodząca, z samodzielnym gotowaniem potrzebna. Świerczewskiego 40/9. Zgłaszać się po godz. 18-tej. 5672

WYCHOWAWCA - nauczyciel potrzebny od 1. 9. br. Warunki VIII grupa, mieszkanie i kompletne utrzymanie za odpłatą 1.500 zł. Zgłoszenia: Wrocław — Złotniki, Dom Dziecka (tel. 9-27) 5585

POTRZEBNA samodzielna pomocnica domowa, warunki dobre. Referencje. Prusa 2 m. 3. 5588

PIASTUNKĘ do rocznego chłopczyka przyjmę. Referencje. Sępolno, Abramowskiego 66. 5581

POTRZEBNY zaraz farbiarz-detarzer. Zgłoszenia: Warszawa, Okopowa 55 — Tetra. K 3521

POTRZEBNA natychmiast fryzjerka do 28. Kowary, ul. Wiejska 18, powiat Jelenia Góra. K 3518

MATKĘ młodą, zdrową, przyjmę na utrzymanie na dobrych warunkach, za karmienie piersią 2-tygodniowego dziecka. Wiadomość. ul. Księdza Skargi 20 m. 6. 5587

LOKALE

URZĘDNICZKA poszukuje pokoju sublokatorskiego lub małego mieszkania. Zgłoszenia: „Solidna" „Express, Kluczborska 21. 5599

DWU - trzypokojowego mieszkania poszukuję. Zwrot kosztów. Zgłoszenia „Express' Kluczborska 21. 5600

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią Łódź na 2—3 pokoje z kuchnią na Wrocław. Zgłoszenia: Kiełbaśnicza 25, oficyna, warsztat dziewiarski. 5596

POKÓJ dla inteligentnego potrzebny od zaraz. Wiadomość: „Słowo Polskie" pod „Skrupulatny". 5576

POSZUKUJĘ 2 — 3-ech pokoi, komfort. Zwrot kosztów. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „Pilne". 5602

SAMOTNY, referencje, poszukuje wygodnego pokoiku. Zgłoszenia: „Słowo" pod „3.000". 5590

NAUKA

FORTEPIANOWEJ gry wyższe studia, oraz początki. Jerzego 11/9 5 — 7. 5607

DO MATURY przygotowują profesorowie. Lekcje języków Wieczorka 64/9. 5582

POSZUKIWANIE RODZIN

ZOFIĘ Godlewską, ostatnio zamieszkałą Hruszniew, pow. siedlecki, woj. warszawskie, obecnie nieznane miejsce pobytu, wzywa Sąd Okręgowy Wrocław do zgłoszenia sprawa rozwodowa mela I C 435/49. 5579

Zygmunta BUDZIŃSKIEGO i jego żonę Danutę z d. Hnyda poszukuje: Franciszka Hnyda. Dobra, k. Szczecina, ul. Westerplatte 4. 5573

RÓŻNE

WELCA Zygmunta zawiadamia rodzina, iż ma wezwanie do RKU dnia 6. 9. 1949 r. celem odbycia ćwiczeń rezerw. 5601

PRZYBŁĄKAŁA się suka duża czarno-biała łaty Ul. Piromowicza 11. Po 3 dniach przechodzi na własność. 5580

SUKA czarno-biała dog zaginęła. Zwrot za wynagrodzeniem. Wrocław, Warciańska 10. 5597

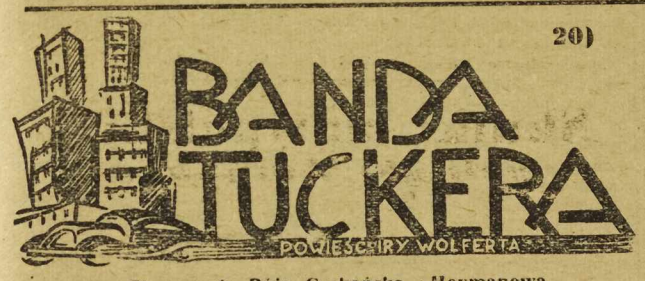

20)

Tłumaczyła Róża Czekańska - Heymanowa

Leo Minch stanowczo odmawia młodszemu bratu Joe przystąpienia do podejrzanej spółki. Woli raczej prowadzić z Mulatem Candee nielegalną kolekturę loterii. Jego żonie Sylwii postępowanie męża w ostatnich dniach wydaje się dziwne i pragnie dowiedzieć się całej prawdy o ich położeniu materialnym.

Leo zachowywał się tutaj jak aktor na scenie. Wypłata wygranych była dla businessu najlepszą reklamą i gdy Leo nie wypłacał ich osobiście, dbał o to, by kontrolerzy również robili z tej ceremonii widowisko. Również dla reklamy kupił sobie pierścień z dużym rubinem, który tak samo jak samochód miał utwierdzać klientów w przekonaniu, że jego właściciel jest majętnym człowiekiem. Nosił ten pierścień na małym palcu prawej ręki, gdzie wydawał się większy. Kupił go w lombardzie. Pierścień ten był za ciasny na krótkie, pulchne palce Lea, a rubin wciśnięty w gruby palec wyglądał jak starte do krwi ciało.

Leo odliczając banknoty graczowi odginał jak najdalej mały palec z pierścieniem i poruszał nim przy każdym wypłacanym banknocie. Gest ten wywoływał śmiech, a jednocześnie zapalał ognie w rubinie.

— Jakże przykro jest rozstawać się z taką kupą pieniędzy — mówił Leo smutnie kiwając głową. Jego okrągła figurka prężyła się niby ciało koguta. Górną częścią tułowia pochylał się sztywno ku graczowi, któremu wypłacał wygraną, a dolną wypinał w tył z elegancją staromodnego dandysa. Ziemista twarz chwiała się z komicznym smutkiem nad pieniędzmi, a wyłupiaste oczy obiegały tłum wciągając go do zabawy.

— No, jazda! Płacić! — wołał tłum.

Leo z czasem przyzwyczaił się do swego eleganckiego samochodu, lecz nigdy nie mógł przywyknąć do pierścienia. Wracając do domu wkładał go do kieszeni od kamizelki.

Przed wypłatą Leo zwykle wstępował do banku po nowiutki studolarowy banknot, który był mu potrzebny do efektownego zakończenia widowiska. Dyrektor banku zawsze wciągał go do rozmowy. Od dawna już starał się namówić Lea do składania gotówki w jego banku. Z początku robił to delikatnie. — Chyba pan wie — mówił mu — że my jesteśmy tu na pańskie usługi. Może pan załatwiać u nas wszelkie bankowe kombinacje — w każdej formie, jaka wyda się panu najbardziej dogodna...

Wtedy Leo jeszcze nie wiedział, jak ludzie ustosunkują się do jego interesu. — Dobrze wiedzieć — odpowiadał i na tym sprawa się kończyła.

Z czasem jednak dyrektor Pierce zmienił taktykę i zagadnął Lea prosto z mostu. — Wszyscy kierownicy loterii lokują kapitały w bankach, dlaczego pan tego nie robi?

— Gdybym trzymał gotówkę w banku — odpowiedział Leo — to musiałbym codziennie tu przychodzić po pieniądze na wypłatę wygranych. A po co ludzie mają wiedzieć, że wychodząc stąd mam w kieszeni cały majątek?

— My pana zabezpieczymy.

— Czy dacie mi straż przyboczną?

— Tak. Wtedy nie będzie pan miał się czego obawiać.

— Chcecie mi dać policjanta dla ochrony mnie, mojego interesu, moich pieniędzy?

— A dlaczegożby nie?

— Dlaczego? Jak by tu powiedzieć?... Doprawdy, nie wiem... ale przyznam się, że to nie dla mnie.

Pierce wyglądał na typowego bankiera. Miał blade wargi, jasne włosy, nosił okulary bez oprawy i wszystko w nim była staranne i porządne. — Chcę panu coś powiedzieć, Minch — zaczął patrząc mu prosto w oczy. — Znam doskonale tę dzielnicę, gdyż pracuję tu już od piętnastu lat. Ludzie mówią, że bankier jest człowiekiem bez serca, a tymczasem ileż serc otwierało się tu przy moim biurku, ileż tajemnic mam zapisanych w moich księgach! Mam więc prawo twierdzić, że znam trochę tutejszych mieszkańców.

— Ja bym nie powiedział, że bankier jest pozbawiony serca. Każdy z nas jest w mniejszym lub większym stopniu człowiekiem, bez względu na to, w jaki sposób zarabia na chleb.

Pierce roześmiał się, lecz po chwili znów spoważniał. — Chciałbym powiedzieć — mówił dalej — że pański interes oddaje naszej dzielnicy rzetelne usługi, daje ludziom zadowolenie i trochę nadziei. Gdyby każdy kierował swoim interesem tak jak pan, to nie tylko w naszym kąciku, lecz w całym kraju działo by się lepiej.

Leo zaczerwienił się. — Uczciwość jest najlepszą polityką — odpowiedział.

Pierce roześmiał się serdeczniej niż należało, ale i wtedy Leo nie zdecydował się na złożenie w banku gotówki. Trzymał pieniądze w metalowej kasetce pod podłogą w alkowie. Czasami w kasetce było przeszło 45.000 dolarów i gdy Leo wieszał w alkowie swój dwudziestodolarowy garnitur lub piżamę za osiem dolarów, czuł pod nogami obecność tych pieniędzy. Miał wrażenie, że stoi na dynamicie.

Przy wypłacie wygranych Leo chował studolarowy banknot na zakończenie ceremonii. Przed podaniem go graczowi szeleścił nim w palcach, podnosił go nad głowami obecnych jak bicz, po czym zawsze powtarzała się ta sama scena: gracz chwytał banknot oburącz, a wszyscy przysuwali się bliżej, żeby choć na niego popatrzeć.

— Któż mi to rozmieni na drobne? — pytał.

— Tak, w tym sęk — odpowiedział Leo.

— Co ja z tym zrobię, panie szefie? Barmana szlag trafi, jeśli mu wyłożę na stół taką grubą sztukę.

— Właśnie dlatego ją panu dałem.

Wszyscy dokoła śmieli się, gracz także, jakkolwiek trochę niepewnie. Śmiech trwał krótko. Ludzie cichli i ciekawie czekali, co będzie dalej.

Czekał na to i Leo. Skoro się uspokoiło, rozpoczynał swoje przemówienie.

— Będziesz musiał udać się do banku, żeby to rozmienić. Mam nadzieję, że gdy znajdziesz się w banku to będzie cię korciło, żeby coś mądrego wymyślić. — Leo rozglądał się po całym audytorium. — Chciałbym, abyście wszyscy mnie usłyszeli i zapamiętali to sobie na wypadek, gdybyście i wy wygrali. Ktoś idzie na dansing i cóż się dzieje? Bierze go pokusa, by potańczyć. Wchodzi do szynku, a wtedy co? Czy bierze go pokusa, żeby zjeść kanapkę z serem? Nie. Zachciewa mu się napić piwa. Taka jest ludzka natura i nie ma w tym nic złego. Przeciwnie, to dobrze, dokoła pokusy obraca się cały świat. Co jest motorem wszelkich ludzkich dążeń? Pokusa, żeby zarobić pieniądze. Pokusa, żeby się zabawić. Ale człowiek powinien być sprytny, tak, właśnie — sprytny. Pójść po rozum do głowy i szukać takiego miejsca, gdzie go może skusić coś dobrego. Człowiek idzie do banku, cóż go tam może skusić? Żeby coś odłożyć na czarną godzinę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Szczerze

Nie obojętnie

Dziś zmieni się nieco oblicze naszego miasta. Wrocław odmłodnieje. Zobaczymy moc buziaków naszych dzieci, które zaczynają rok szkolny. Od tej pory widywać je będziemy codziennie na ulicy, w tramwaju, roześmianych to znów zatroskanych, lub goniących, aby nadrobić późne wstanie z łóżka, albo też rozbrykanych a może nawet — nieznośnych.

Czy mamy dzieci własne, czy nie mamy, winniśmy odnosić się do wszystkich po ojcowsku, po matczynemu. Broń Boże — obojętnie. Powinniśmy je karcić, gdy się łobuzują, lub są niegrzeczne, otaczać opieką, gdy nie znajdują miejsca w tramwaju, pilnować przed niebezpieczeństwem, nie pozwalać na czepianie się wozów, przebieganie przez jezdnię.

W szkołach mamy Komitety Rodzicielskie i Komitety Opiekuńcze. Jedne działają dobrze, inne gorzej. Ale wszystkie będą działać świetnie gdy my, wrocławianie w wieku — że tak powiem — rodzicielskim, będziemy mieli dla dziatwy Wrocławia rodzicielskie uczucia.

Powinniśmy mieć.

SUŁEK.

Leczą się płuca Wrocławia

Setki ludzi pracują w parkach. Stolarze naprawiają ławki

Liczne parki wrocławskie, niemal z każdym miesiącem wracają do właściwego wyglądu. Nad ich uporządkowaniem pracują setki ludzi.

Już w ub. roku doczekał się uporządkowania Park Szczytnicki — obecnie najpopularniejszy ogród Wrocławia. W r. 1950 w jego części przylegającej do Alei Olimpijskiej urządzony będzie Park Ludowy.

Z kolei trwają intensywne prace nad oczyszczaniem i upiększeniem Parku Południowego. Na wiosnę doprowadzi się tam do porządku piękne stawy.

Zarząd Plantacji Miejskich — planuje uporządkowanie w 1950 roku Parku Wschodniego i mało dziś znanego a pięknego parku na Pilczycach.

Z każdym rokiem powiększa się obszar „płuc Wrocławia", — Po wykonaniu planu 6-cio letniego, nasze miasto będzie jednym wielkim ogrodem zieleni.

— Jeszcze wprawdzie nie wszyscy umieją szanować własność publiczną i zdarza się czasami, głównie na wiosnę, ze ozdobne krzewy i drzewa parkowe straszą odłamanymi gałązkami, ale sytuacja poprawia się z roku na rok — twierdzą w Plantacjach Miejskich. Na przykład ścieżki i trawniki parków są o wiele mniej zaśmiecone, niż w roku ubiegłym. Pod tym względem dużo do życzenia pozostawia jeszcze Park Szczytnicki, najbardziej odwiedzany. Ale i tu widoczna jest poprawa.

Największym zmartwieniem opiekunów naszych parków są... kozy beztrosko obgryzające najrzadsze, ozdobne krzewy. Trudno przemówić do rozsądku ich właścicielom, aby przenieśli gdzie indziej te stworzenia.

W przyszłym roku wrocławia nie przestaną się uskarżać na brak ławek po parkach — dowiadujemy się w Zarządzie Plantacji. — Obecnie stolarze heblują 500 nowych ławek ogrodowych, a w naprawie jest przeszło dwa razy tyle starych. Wszystkie będą ustawione na wiosnę.

Oprócz parków idealnym miejscem wypoczynku są dla mieszkańców skwery. Najbardziej rojno jest na nich przy ul. Nowowiejskiej, Staszica, Pomorskiej i na Placu Engelsa. Na kilku założono już piaskownice i brodziki dla dzieci.

— Staramy się, aby każdy skwerek posiadał te urządzenia, bo w ten sposób choć częściowo zastępują ogródki jordanowskie, których brak jest w naszym mieście — mówi kierownik Zarządu Plantacji. — Koszty urządzenia brodzików i piaskownic są b. wysokie. Na przykład obramowanie betonowe piaskownicy kosztuje ponad 50.000 zł.

W przyszłym roku prowizoryczne urządzenia dla dzieci na skwerkach zastąpione będą ogródkami jordanowskimi. Wrocław otrzyma ich w roku 1950 — osiem, każdy o powierzchni 2 ha.

(emeł)

Odprawa

ORZZ zwołuje przewodniczących Rad Zakładowych i przewodniczących kół Związków Zawodowych z terenu Wrocławia na odprawę, która odbędzie się dziś o godz. 15 w gmachu K. M. PZPR przy ul. Fredry.

Obecność obowiązkowa.

NOTATNIK WROCŁAWSKI

Dodatkowe wpisy ogłasza Dyrekcja Państwowego Liceum Poligraficznego 1 stopnia (ul. Kościuszki 82) do klasy 1-szej Liceum Poligraficznego i do klasy 1-szej Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej na wydziały poligraficzny, tkacki i malarski. Zgłoszenia od godz. 9 do 13-tej.

Przewodniczących Bloków 5 obwodu prosi Komisja Społeczna do Walki z Analfabetyzmem o zawiadomienie zarejestrowanych analfabetów i półanalfabetów w poszczególnych blokach, że dziś o godz. 18-tej odbędzie się uroczyste otwarcie kursów w lokalu Szkoły Powszechnej nr 2 przy ul. Krajewskiego 1. Obecność wszystkich zarejestrowanych — obowiązkowa.

92 stoiska obsługiwane przez ZMP i „SP", Ligę Kobiet, Związek Uczestników Walki o Niepodległość — czynne będą dziś w ramach ulicznego kiermaszu „Książki Szkolnej". Sprzedaż trwać będzie od 7 do 8 września.

Członkowie Polskiej YMCA zbierają się jutro o godz. 19-tej w lokalu własnym (Kołłątaja nr 20). Zebranie zwołano w związku z oświadczeniem Rządu w sprawie uchwały Watykanu. Obecność obowiązkowa.

Na wczasy wrześniowe — skierowuje jeszcze swoich członków Zw. Zaw. Metalowców. Należy zgłosić się w gmachu ORZZ (Mazowiecka 17, 3 piętro).

Wycieczkę do Oświęcimia organizuje 4 września Związek Metalowców. — Koszt 820 zł. Zapisy w pokoju nr 312 (ORZZ, Mazowiecka 17). Termin zgłoszeń kończy się dziś.

Aby omówić plan wykładów, wszyscy zapisani na kurs języka rosyjskiego w biurze TPPR (Rynek 6) — mają się zebrać dziś w lokalu T-wa o godz. 18-tej.

Kurs racjonalnego żywienia rodziny, jaki zorganizowała Liga Kobiet w Pafawagu, kończy się uroczystością w świetlicy jutro o godz. 20-tej.

Otwiera sezon Dolnośląski Teatr Żydowski. — 3 września wystawiona będzie na scenie teatru (Świdnicka 31) — premiera znakomitej komedii ludowej Ch. Slovesa p. t. „Klęska Hamana" w reżyserii I. Turkowa - Grunberga. Przedsprzedaż biletów od 10 do 14 i od 16 do 18-tej.

Każdy ubezpieczony, udając się do Ubezpieczalni Społecznej po pomoc lekarską lub inne świadczenia, musi przedłożyć książeczkę Ubezpieczalni lub zaświadczenie pracodawcy. Książeczka pracowników fizycznych musi być potwierdzana co 14 dni, pracowników umysłowych — co 28 dni.

Zarząd Koła Miejskiego nr. 2 Stronnictwa Demokratycznego we Wrocławiu — zawiadamia członków, że zebranie ogólne i szkoleniowe odbędzie się jutro o godz. 17-tej, w lokalu własnym.

Współzawodnictwo pracy w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych pozwoliło zlikwidować znaczną ilość zaległości. Wprowadzono uproszczenia przy załatwianiu osób ubiegających się o renty, oraz przyśpieszono wysyłkę 56.000 bieżących kwot rentowych. Nowy socjalistyczny styl pracy daje więc rezultaty także wśród pracowników umysłowych.

1.000 zł. na odbudowę Warszawy — złożył dyrektor kolportażu Spółki Wydawniczej „Czytelnik" ob. Płaska.

Ryż, winogrona

Dziś w dziale spożywczym PDT można nabyć ryż w cenie 395 zł. za kg. Aby wystarczyło dla wszystkich, — sprzedawany będzie po pół kg na osobę.

Już wkrótce do PDT nadejdą bułgarskie winogrona. Oczekuje się również transportu kasz z tegorocznego zboża i tanich przetworów owocowych.

Zaczynamy nowy rok

Niejedna szkoła ma jeszcze kłopoty

Dziś we Wrocławiu we wszystkich szkołach podstawowych i średnich sale szkolne znów zapełnią się gwarem młodzieży. Rozpoczyna się nowy rok szkolny. Kierownictwo szkół wraz z gronem nauczycielskim przygotowało się na ten dzień uroczyście. Rozpoczęcie nauki w szkołach ma być świętem nie tylko szkoły, ale i całego społeczeństwa. Dyrekcje szkół porozsyłały specjalne zaproszenia, nie tylko do rodziców, ale i do przedstawicieli partii, organizacji społecznych i młodzieżowych, prosząc o wzięcie udziału w tych uroczystościach. Program przewiduje przemówienia, oraz występy artystyczne zespołów świetlicowych, szkolnych itp.

O ile pod względem dydaktycznym szkoły przygotowały się odpowiednio, pod innymi względami niektóre pozostawiają jeszcze wiele do życzenia.

Przykładem może być szkoła nr. 3 na Karłowicach. Lokal zupełnie nie nadaje się do celów szkolnych. Nie przeszkadza to jednak, by był utrzymany w czystości i odpowiadał najprymitywniejszym wymaganiom. Tymczasem nikt nie postarał się o to, aby klasy zostały odświeżone, nikt nie zatroszczył się, by dach nie przeciekał (starania w tym kierunku w Z. M. pozostały bez echa, z powodu braku kredytów), nikt nie pomyślał, że szkole potrzeba tablic, ławek i pomocy szkolnych.

Niewątpliwie winę za te stosunki ponosi Zarząd Miejski, ale również dotychczasowe kierownictwo szkolne nie jest bez winy, bo nie można tych ciężarów przerzucać na Komitet Rodzicielski, który naprawdę robi co tylko może, ale również walczy z brakiem funduszów. Wyczerpane one zostały ostatnio przez akcję kolonijną (komitet wysłał własnym kosztem około 70 dzieci na kolonie wakacyjne).

Inaczej przedstawia się sytuacja w szkole nr. 20 na Różance. Szkoła nie ma kłopotów z budynkiem, który, jak na stosunki wrocławskie, jest luksusowy, a kłopoty obracają się około ogrzewania i parkanu, bo go nie ma.

Na marginesie pragnę zaznaczyć, że współpraca kierownictwa szkoły z Zarządem Miejskim zależy wyłącznie od kierownictwa szkoły. Kierownik, który „naprzykrza się" Z. M. zawsze więcej uzyska dla swej szkoły, aniżeli kierownik, który styka się z wydziałem oświaty Z. M. raz czy dwa razy do roku. (t.t.)

Nasze 2000

Żegnaliśmy ich serdecznie we Wrocławiu, po czym w liczbie ponad 2000 wsiedli do pociągów i odjechali do województwa warszawskiego i krakowskiego. Są to synowie robotników i chłopów Dolnego Śląska.

W mundurach „Służby Polsce" pracować będą nad odbudową kraju.

Widowiska i IMPREZY

Teatry wrocławskie

TEATRY nieczynne

DOLNOŚLĄSKI TEATR ŻYDOWSKI, ul. Świdnicka 31, 3-go b.m. godz. 20-ta premiera sztuki „Klęska Hamana" — Ch. Slovesa.

Repertuar kin

„ŚLĄSK", ul. Świerczewskiego 67 „Harry Smith odkrywa Amerykę" (radz.), godz. 16,30, 18,30, 20,30.

„SCALA" — ul. Mikołaja 37, „Dzieci z jednego podwórka" (duńsk.), godz. 16, 18 i 20. Dozwolony od lat 14.

„WARSZAWA", ul. Fredry 16 — „Trójka trefl" (czesk.), godz. 16, 18,15 i 20,30.

„POLONIA" — ul. Żeromskiego 53, „Grzesznicy bez winy" (radz.) godz. 16, 18 i 20. Dozwolony od lat 16.

„PIONIER", ul. Stalina 71 — „Błyskawica" (radz.), godz. 15 i 17. Aktualności: godz. 19, 20 i 21.

„TĘCZA", ul. Kościuszki 177 — „Pirogow" (radz.), godz. 16.30, 18.30 i 20.30.

„FAMA", Bolesława Krzywoustego 286 — „Dzieci ulicy" (włosk.), w czwartki, piątki, soboty i niedziele godz. 20.

FOTOPLASTIKON, ul. Świdnicka 54 godz. 9 — 22 „Meksyk".

Nocne dyżury aptek

Pod „Zgodą" — Witosa 47
„ „Złotym Jeleniem"—Rynek 44
„ „4-ma Wieżami" — Damrota 7

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO, dziś w szpitalu św. Anny, Gliniana 22, (tel. 31-41).

Muzea

MUZEUM PAŃSTWOWE (Plac Wojewódzki) — nieczynne w poniedziałki.

MUZEUM HISTORYCZNE (Ratusz)
MUZEUM WOJSKOWE (nieczynne)

Cudem ocaleni

Po uroczystości pożegnania odjeżdżających junaków brygady SP przechodzili ulicą Kołłątaja Jan Drobut i T. Jasiński, naczelnik stacji Dworzec Główny, a tuż za nimi mjr. Dawgiert zast. kom. PO SP i jeszcze jakiś obywatel, gdy nagle z pod dachu domu Nr 15 spadła między nich deska długości około metra, szerokości 25 cm i grubości 3 cm., nie wyrządzając na szczęście szkody żadnemu z idących.

Urząd budowlano-techniczny Z. M. musi zwrócić więcej uwagi na odpadający z domów tynk, cegły i deski!

Państwowe Liceum Elektryczne

czeka na ukończenie robót przez PPB

Państwowe Liceum Elektryczne, jedyne tego rodzaju we Wrocławiu mieści się przy pl. Teatralnym. Dyrektor Liceum jest markotny, bowiem godziny niemal brakują do rozpoczęcia nauki, a prace remontowe w budynku są jeszcze w pełnym toku. I nie zanosi się na szybki koniec.

— Jednak nie będzie ani jednego dnia spóźnienia w rozpoczęciu się roku szkolnego. Choćby w 5-ciu salach na zmianę — (przed i po południu) — naukę rozpoczęnę w wyznaczonym terminie — oświadcza dyr. inż. Koziel.

W tej chwili budynek jest w stanie „rozproszkowania". Sufity pozrywane, tynk poodbijany, ściany niewykończone, podłogi zerwane, instalacje niezłączone. Mimo to dyrektor K. oprowadza mnie po wszystkich zakamarkach zagruzowanego gmachu, pokazując duże, widne sale, przewidziane na laboratoria, pracownie i sale wykładowe — roztaczając perspektywę przyszłości.

Zwiedziłam wspaniałą (oczywiście w przyszłości) halę maszyn w tej chwili jeszcze nie urządzoną.

30 obrabiarek różnego typu, od tokarek zwykłych począwszy — po przez Nortony do rewolwerówki. Różnego typu strugarki, frezarki i grawerki, tłocznie frykcyjne, wiertarki, transformator na 70.000 Wolt, imadła — oto urządzenia przyszłej hali maszynowej o milionowej wartości.

Poziom nauki w Liceum jest bardzo wysoki. 19-tu absolwentów zdawało w bieżącym roku maturę. Zdali wszyscy, mimo że pytania wprowadziłyby w kłopot niejednego zaawansowanego studenta Politechniki.

W Liceum Elektrycznym może kształcić się także młodzież pozamiejscowa. Przy ul. Stalina nr 5 jest bursa Liceum dysponująca 40 do 50 miejscami.

Koszt bursy z pełnym utrzymaniem — 4.500 zł miesięcznie.

Na rok 1949 - 1950 łącznie z dorosłymi jest 600 kandydatów. A byłoby ich więcej, lecz z braku pomieszczeń wpisy zamknięto.

Liczna frekwencja w szkole dowodzi zrozumienia jakie ma młodzież dla problemu elektryfikacji kraju. (as)

Plaga bezpodstawnych zażaleń

trapi Ubezpieczalnię Społeczną

Istnieje pewna kategoria ludzi (szczególnie wśród inteligencji), która „uwielbia" pisanie zażaleń. Niech tylko gdzieś, coś nie odbędzie się po myśli „wielbiciela" — już zażalenie gotowe.

Szczególnie narażona na tego rodzaju pisemka jest Ubezpieczalnia Społ. Jest ona bowiem instytucją najściślej z życiem ludzkim związaną, a przez to samo nieunikniony jest, aby nie znalazł się ktoś niezadowolony.

Co prawda, wszelkiego rodzaju skarg i zażaleń wpływa obecnie do Ubezpieczalni bez porównania mniej, niż w pierwszym okresie jej powojennego istnienia, ale i dziś pisma takie sprawiają Ubezpieczalni wiele kłopotu. A kłopot polega nie na słuszności zażalenia — tylko niestety, często na jego — bezpodstawności. Mimo to, każda skarga musi być zbadana, dochodzenia zabierają wiele czasu.

Okazuje się bowiem w większości wypadków, że zażalenie było pisane w afekcie i pod wpływem uniesienia, gdy tymczasem po trzeźwym rozpatrzeniu sprawy okazuje się, że wina bynajmniej nie leży po stronie Ubezpieczalni.

Zażalenia najczęściej dotyczą lekarzy. „Doktór odmówił przyjścia do domu"; „Doktór nie chciał mnie zbadać" i t.d. Lecz jak się później przeważnie okazuje, doktór, który n.p. przez trzy lata był zawsze na usługach danego pacjenta— znał jego stan zdrowia i polecił wezwać Pogotowie, bo zdawał sobie sprawę, że sam w tym wypadku nie będzie w stanie przynieść pomocy. „Odmówił zbadania", bo widział, że sprawa nie jest nagła; była niedziela, a lekarz (mimo wszystko) też jest człowiekiem i potrzebuje wypocząć.

Tak więc każda sprawa ma dwie strony. To też Ubezpieczalnia gorąco apeluje do swoich członków, aby przed napisaniem zażalenia, ze chcieli się chwilę spokojnie zastanowić, a może wtedy stwierdzą, że w ogóle nie mają co pisać. (W. B-J)

To nie była kometa

Po niebie leciał ogoniasty meteor

Czytelnicy informują nas, że w sobotę widzieli na niebie „kometę". Miało to być około godziny 10 wieczorem. Zjawisko trwało krótko, 6—8 sekund. „Kometa" z długim świetlnym ogonem przeleciała po niebie z północnego zachodu na południowy wschód.

Oczywiście, że ciało niebieskie, które pojawi się na niebie na przeciąg kilku sekund nie może być uważane za kometę. Jednakże zwracamy się do wrocławskiego Obserwatorium Astronomicznego o szczegóły.

— Nie zauważyliśmy podobnego zjawiska — otrzymujemy odpowiedź. Sądząc z opisu — musiał być widziany meteor. Meteory czasami ciągną za sobą ogon z rozżarzonego pyłu. Gdyby obserwował niebo jakiś astronom - amator i opisał nam swoje spostrzeżenia, moglibyśmy powiedzieć, coś bliższego. Przydałby się nam ten opis.

Wobec tego oświadczenia zapytujemy: który z astronomów amatorów obserwował niebo w sobotę i może opisać drogę meteoru? Prosimy skierować opis do Uniwersyteckiego Obserwatorium Astronomicznego.

Trzy urwisy Wrocławia

„Słowo Polskie" z wizytą u Wrocławskich Trojaczków

Dwadzieścia pięć miesięcy temu zasygnowaliśmy miastu narodziny wrocławskich trojaczków: Stefanka, Mirka i Leszka Moskalów. Dziś po przeszło dwóch latach udajemy się z wizytą do znajomych „Słowa Polskiego", na ul. Kochanowskiego 59.

Już w przedpokoju mieszkania p. Moskalów słychać krzyki. Wchodzimy do pokoju trojaczków:

...Na podłodze kłębi się coś z wrzaskiem. Migają jasne łepetyny, rączki, nóżki... Na głos babci malcy przerywają „zabawę". 3 pary niebieskich szeroko otwartych oczu wpatruje się w przybyłych. Za chwilę trzej dwuletni bracia, niezwykle do siebie podobni, zaczynają „witać" gościa.

Już po chwili musimy ratować się ucieczką za deskę, która zamyka dostęp do drzwi przedsiębiorczym trojaczkom. Jako łup w rękach malców zostaje torebka, notes i ołówek reporterski, a ja pocieram zaczerwienione oko, które usiłował wydłubać Stefanek.

Nie dając za wygraną przeprowadzam nadal „wywiad" z trójką braci Moskalów. Mirek, zostawiwszy w spokoju moje ucho, pokazuje mi żałosne szczątki, które jeszcze przed trzema dniami były śliczną, kolorową kaczuszką z drzewa.

— Ogromnie niszczą zabawki — żali się babunia, usiłując poskromić Leszka i Stefanka, którzy huśtają się, uwieszeni u jej spódnicy. Ta zabawa kończy się oczywiście katastrofą. Stefanek upada na podłogę i krzyczy wielkim głosem. Na ratunek bratu śpieszą Mirek i Leszek. Pocierają obolały łebek braterski i mruczą, jak dwa niedźwiadki...

Trojaczki, jakkolwiek doskonale się rozwijają, jeszcze nie zaczęły mówić. Gaworzą tylko między sobą swoim własnym „językiem", ignorując zupełnie mowę dorosłych. Za to doskonale rozumieją, co się do nich mówi.

Pokój chłopców na wysokość metra obity jest dyktą. Pytamy babcię o powód tego „ubezpieczenia":

— Wstyd mi powiedzieć, ale straszne łobuzy z tych moich wnuczków. Demolują, co im wpadnie w ręce. Musieliśmy dać dyktę, bo wybijali dziury w ścianach.

W pokoju stoją tylko trzy łóżeczka z siatkami, bo żaden, choćby najsolidniejszy sprzęt nie ostoi się przed trojaczkami...

Największy psotnik jest z Leszka. Babunia opowiada, że niedawno pogryzł oba uszka Mirkowi, najwątlejszemu z braci, choć cieszącemu się najlepszym apetytem.

Nie ma kłopotu z karmieniem. Zmiatają wszystko, co im się da. Nie grymaszą.

— Wczoraj dałam im zupkę owocową — opowiada babunia. — Zjedli ją szybko i zaczęli się domagać więcej. Mrucząc po swojemu. Powiedziałam im, że więcej nie ma, wtedy trzy palce pokazały jednocześnie na kuchnię, a trzy głosy krzyknęły z oburzeniem:

— Oooo! — co miało znaczyć: „Proszę nas nie oszukiwać, bo zupka jest w kuchni!...".

Trojaczki, mimo że staczają między sobą homeryckie bójki, kochają się bardzo. „Działają" zawsze zespołowo — czy to chodzi o rozbijanie zabawek, czy o demolowanie rodzicielskiego domu. Nie znoszą również, aby któryś z nich był ubrany odmiennie. Wtedy następuje wielkie zamieszanie, w wyniku którego inaczej ubrany braciszek, pozbawiony zostaje momentalnie odzienia...

Nie lada to sztuka wychować i odziać taką trójkę, tym bardziej, że Leszek, Mirek i Stefanek drą ubranka na wyścigi.

Chłopcy choć szczupli, robią wrażenie dobrze odżywionych. Jak się dowiadujemy — ważą po 12 kg.

Opuszczamy dom p. Moskalów, żegnani przez trojaczki. Zza siatki ogrodzonej powiewają trzy rączki, robiąc ślicznie „pa"... (emeł).

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak. F - 82290 Wydawca: Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik"
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Oławska 10/11 tel. Redakcji 27-55. tel. Wyd: 27-54 Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12-tej do godz. 13-ej.
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 złotych.
PKO Wrocław Nr. VIII 13-62. Druk. Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik"; Wrocław; ul. Oławska 10/11.